



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZcie SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-osiwiatowy

ROK I NR 42

WARSZAWA, 15 PAŹDZIERNIKA 1967 R.

CENA 80 GR.

Ludowe Wojsko Polskie obchodzi swoje święto w dniu 12 października, w rocznicę bitwy pod Lenino. Może zrodzić się pytanie: dlaczego współczesna armia polska, będąca przecież spadkobierczynią najbardziej chwalebnych tradycji oręża polskiego, cześci dzień bitwy pod Lenino jako swoje święto.

Były przecież w naszej historii bitwy wielkie, głośne w całej Europie: Grunwald, Chocim, Wiedeń, bitwa nad Bzurą we wrześniu 1939 roku — bitwy, w których brały udział potężne armie.

Pod Lenino występowała tylko jedna polska dywizja, licząca 11 444 żołnierzy. Dywizja ta stanowiła niewielki tylko odcinek frontu Armii Czerwonej.

Odpowiedź na postawione wyżej pytanie jest ważna szczególnie dla nas, nauczycieli, dla naszej pracy wychowawczej z młodzieżą.

Zapoznajemy młodzież z historią chlubnych, sprawiedliwych wojen toczonych w okresie tysiąclecia naszych dziejów. Począwszy od wojów Mieszka I i Chrobrego, poprzez rycerzy walczących na Psim Polu, pod Płowcami, Grunwaldem, żołnierzy Kościuszki, uczestników powstań narodowych, skończywszy na żołnierzach tragicznej kampanii wrześniowej.

W całym okresie tysiącletniej historii narodu polskiego najbardziej groźne i ciężkie były lata hitlerowskiej okupacji. Groziła nam wówczas nie tylko utrata niepodległości, lecz także biologiczne wyniszczenie. Rozumiał to naród polski i dlatego prowadził z najeźdźcą walkę na śmierć i życie. Nie było frontu, nie było ważniejszego terenu zmagania z potęgą Hitlera, gdzie by brakowało polskiego żołnierza.

W latach okupacji powstawały różne wersje strategiczne rozgromienia hitlerizmu, różne koncepcje polityczne, według których miał być zorganizowany świat. Europa i w ramach tych koncepcji nasza ojczyzna.

Historia przyznała słusność koncepcjom reprezentowanym przez polski nurt lewicowy. Siły postępowe w naszym społeczeństwie rozumiały, że jedynie narody Związku Radzieckiego są w stanie zadać śmiertelny cios armii Hitlera, że najkrótsza droga do ziemi polskiej prowadzi nie z Londynu, Libii czy Włoch — lecz z ziemi radzieckiej, że najpewniejszą gwarancją naszej niepodległości,

DZIEŃ WOJSKA POLSKIEGO

NAJKRÓTSZA DROGA DO KRAJU

rozwoju i siły — jest odbudowa państwa polskiego na podstawach socjalizmu.

Kiedy więc w 1942 roku, wskutek gier i planów reakcyjnych sił występujących w polskim rządzie w Londynie, wspieranych przez Churchilla, opuszcza Związek Radziecki armia gen. Andersa, by strzec nafty angielskiej w Malej Azji, by walczyć potem w piaskach Libii, wyzwalać Włochy — powstaje na terenie ZSRR Związek Patriotów Polskich, zrzeszający w szerokim froncie narodowym wszystkich patriotów antyfaszystów, którzy pragnęli służyć sprawie wyzwolenia kraju, walcząc z bronią w rękę na froncie wschodnim o nową, demokratyczną Polskę.

ZPP zwrócił się do rządu ZSRR z pro-

śbą o wyrażenie zgody na utworzenie polskich oddziałów wojskowych. W dniu 8 maja 1943 roku ukazał się następujący komunikat: „Rząd radziecki postanowił zadośćuczynić prośbie Związku Patriotów Polskich w ZSRR w sprawie utworzenia na terytorium ZSRR polskiej dywizji im. Tadeusza Kościuszki w celu wspólnej walki z Armią Czerwoną przeciwko najeźdźcom niemieckim”.

Na rejon formowania oddziałów polskich zostały wyznaczone obozy wojskowe w okolicach miejscowości Sielce nad Oką w obwodzie riazańskim. Stanowisko dowódcy dywizji objął płk. Zygmunt Berling.

Do tworzących się oddziałów masowo napływali z terenu Związku Radzieckiego ochotnicy. 20 lipca dywizja liczyła już ponad 15 tysięcy żołnierzy. 10 sierpnia 1943 roku rząd radziecki wyraził zgodę na formowanie 1 Korpusu Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. Dowództwo Korpusu objął gen. bryg. Zygmunt Berling, zatrudniając jednocześnie dowodzenie 1 dywizją piechoty. W sierpniu 1 dywizja piechoty im. Tadeusza Kościuszki — w wyniku intensywnego szkolenia — osiągnęła gotowość bojową.

Związek Patriotów Polskich wystąpił do rządu radzieckiego z wnioskiem o skierowanie dywizji na front. 1 września 1943 roku, w czwartą rocznicę napaści hitlerowskiej, dywizja opuściła obóz sielecki. Po dalszym dwumiesięcznym szkoleniu włączona została w skład 33 armii radzieckiej. 1 dywizja im. Tadeusza Kościuszki otrzymała zadanie: sforsować na południe od Lenino rzekę Miereję, przełamać obronę niemiecką na odcinku wsi Polzuchy, zdobyć wzgórze 215,5.

Walka dywizji rozpoczęła się o godzinie 6.00 rano w dniu 12 października, trwała cały dzień, noc i cały następny dzień. Opór Niemców był niesłychanie zaciepki. Nieprzyjacieli zorientowali się, że ma do czynienia z Polakami, skoncentrował na odcinku 1 dywizji potężne siły, zmasował ataki czołgów i samolotów.

W wyniku dwudniowych, ciężkich walk pod Lenino dywizja sforsowała bagnistą dolinę Mierei, przełamała opór czołowych oddziałów nieprzyjacielskich, zdobyła węzłowe punkty w Polzuchach i na wzgórzu 215,5, zniszczyła główne siły

688 pułku piechoty oraz zadała poważne straty innym oddziałom 113, 330 i 337 niemieckiej dywizji piechoty.

Chlubne wykonanie pierwszego zadania bojowego dywizja okupiła stratą 502 zabitych, 1776 rannych i 663 zaginionych. bez wieści, tj. około 25 proc. całego stanu osobowego. Za męstwo wykazane w bitwie dowódca 1 korpusu nadał żołnierzom dywizji 247 odznaczeń bojowych. Rada Najwyższa ZSRR odznaczyła 239 żołnierzy i przyznała pośmiertnie tytuł Bohatera Związku Radzieckiego poległym: kpt. Wł. Wysockiemu, kpt. J. Hibnerowi i szers. Anieli Krzywoń.

Lenino oznacza zatem początek udziału żołnierzy polskich w walkach z hitlerowskim najeźdźcą na froncie wschodnim, gdzie rozstrzygały się losy wojny. Lenino zapoczątkowało braterstwo broni żołnierzy polskich i radzieckich. Przelana wspólnie krew stała się czynnikiem kształtowania nowych stosunków między narodem polskim a narodami Związku Radzieckiego. Pod Lenino wkroczył żołnierz polski na najkrótszą drogę do kraju. Drogę, która prowadziła przez Chełm, Lublin, Warszawę, Wał Pomorski — zakończoną wbiciem słupów granicznych na Odrze i Nysie.

Dlatego też znaczenie bitwy pod Lenino znacznie przekracza ramy sukcesu bojowego jednej dywizji. O żołnierzach Armii Polskiej powstałej na terenie Związku Radzieckiego — tak pisze Zbigniew Żaluski w „Przepustce do historii” (str. 136):

„Byli swoistym fenomenem w historii Polski. Spośród wszystkich armii polskich, tworzonych na emigracji (a było ich — od legionów Dąbrowskiego po armię Andersa — niemało) stanowili jedyną, która osiągnęła cel, dla którego została powołana: powrót z bronią w rękę, w walce, do Ojczyzny.

Spośród wielkiej rzeszy żołnierzy różnych polskich formacji tworzonych na obczyźnie w latach wojny światowej, jedynie im dane było walczyć o ojczyste miasta i wsie, i groby swoje rozsiać po polskiej, a nie obcej ziemi. Zaważyli też na losach tej ziemi — mniej może niż się myśli i mniej niż mogli — ale niewątpliwie zaważyli w sposób istotny”.

Dlatego też słusznie Wojsko Polskie w odrodzonej ojczyźnie przyjęło jako dzień swego święta rocznicę bitwy pod Lenino.



Omówieniu zadań ZNP — w zakresie wczasów, lecznictwa uzdrowiskowego, turystyki i kultury fizycznej — poświęcone było plenarne posiedzenie Zarządu Głównego ZNP, w dniu 9 października bieżącego roku.

W obradach udział wzięli: sekretarz CRZZ — I. Janiszewska i Cz. Wiśniewski, przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KK PZPR — H. Świątnicki, kierownik Wydziału Oświaty i Kultury NK ZSL — L. Macecek, wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — inż. R. Mistewicz oraz przedstawiciele GZP Wojska Polskiego i ZG PTTK.

Podstawę do dyskusji stanowiły: dostarczone członkom plenum sprawozdanie z działalności w zakresie wycieczek, lecznictwa, turystyki i sportu oraz referat wygłoszony przez prezesa M. Walczaka. W dyskusji wzięli udział koledzy: J. Rzeźwicki, E. Mohrcey, J. Kolbusz, St. Jeziorski, M. Niewiadomski, B. Romanowski, J. Koźuchowski, K. Stelmach, Z. Jesionowski, A. Jaszczyński, W. Wójcik, Fr. Rzeszółko oraz I. Janiszewska.

W wyniku przedstawionych na plenum materiałów, jak i dyskusji powołana w czasie obrad komisja, opracowała wytyczne precyzujące zadania Zarządu Głównego

Związki zawodowe w trosce o zdrowie i sprawność fizyczną ludzi pracy będą upowszechniać różnorodne formy wyposażenia, rozwijać masowy ruch, kultury fizycznej, sportu i turystyki wśród załóg pracowniczych i ich rodzin

— pod tym hasłem, stanowiącym fragment uchwały VI Kongresu Związków Zawodowych, toczyły się obrady plenum ZG ZNP.

Nie będzie przesadą stwierdzenie, iż jest to jedna z najważniejszych dziedzin działalności związkowej. I często — jak to zauważył w dyskusji kol. Fr. Rzeszółko — na podstawie efektów w tym własnym zakresie oceniany jest Związek przez ogół członków ZNP. Jest to zresztą zrozumiałe. Przecież właściwy wypoczynek, turystyka, lecznictwo, a także sport mają bardzo poważny wpływ na to, co określamy ogólnie — warunki życia, a w odniesieniu do nauczycieli także — co bardzo silnie podkreślano na plenum — na jakość ich pracy zawodowej.

Nie bez przyczyny więc temu właśnie problemowi tak wiele uwagi poświęcono na IX Krajowym Zjeździe Delegatów ZNP, zaś w uchwale zjazdowej zalecono rozwój tej działalności i nakreślono ramowy program działania.

Jak program ten realizować? Nad tym właśnie zastanawiano się na plenum. Na podstawie materiałów obrazujących aktualną sytuację, referatu oraz dyskusji sprecyzowano wytyczne działania dla wszystkich ogniw związkowych, określając konkretne zadania oraz środki i formy ich realizacji.

KIERUNEK: 100 TYSIĘCY

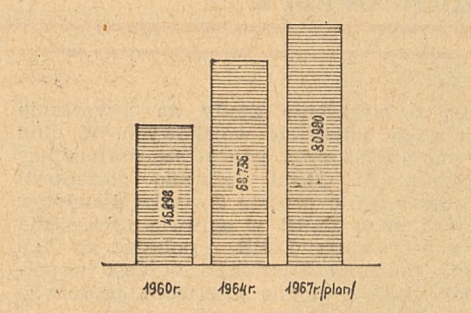
Nie ulega kwestii, iż przedstawione członkom plenum dane liczbowe świadczą o dynamicznym rozwoju akcji wczasowej wśród członków ZNP. Fakt, iż w bieżącym roku ponad 70 tysięcy osób korzysta z różnego rodzaju wczasów — stanowi niewątpliwie osiągnięcie naszej organizacji. Dorobek ten — osiągnięty kosztem ogromnych nakładów — podkreślali dyskutanci, a także sekretarz CRZZ — I. Janiszewska.

Okazuje się jednak, że mimo tak szybkiego rozwoju akcji wczasowej — daleko jeszcze do pełnego zaspokojenia potrzeb, zwłaszcza na niektóre formy czasów. Trzeba przy tym pamiętać — podkreślano w dyskusji (między innymi J. Kolbusz) — o bardzo szybkim wzroście szeregów naszej organizacji. Dodatkowe trudności wynikają ze specyfiki naszego zawodu, dyktującej konieczność organizowania wczasów przede wszystkim w miesiącach wakacyjnych. To wszystko zmusza do podjęcia dalszych wysiłków nad zwiększeniem liczby miejsc na wczasach. W jakim kierunku skoncentrować ten wysiłek?

Związek dysponuje obecnie 16 stałymi ośrodkami wczasowymi. W trakcie budowy znajdują się nowe domy w Jachrance nad Zalewem Zegrzyńskim i w Zakopanem. Jednak — jak słusznie podkreślano tak w referacie, jak i w dyskusji — tym sposobem nie da się rozwiązać problemu. Między innymi właśnie ze względu na specyfikę zawodu ograniczającą do minimum możliwości korzystania z wczasów w ciągu całego roku. Elektywne i racjonalne rozwiązanie problemu wypoczynku może nastąpić głównie przez adaptowanie do potrzeb wczasowych coraz to większej liczby obiektów szkolnych, internatów, domów akademickich i szkół. Rzecz jednak w tym, aby były to obiekty możliwe najbardziej przydatne do tego celu, a jednocześnie usytuowane w atrakcyjnych uzdrowiskowo miejscowościach.

Tymczasem w dyskusji bardzo silnie akcentowano (między innymi E. Mohuczy, K. Stelmach, Fr. Rzeszółko), iż w sanatoriach o atrakcyjniejszych obiektach szkolne — ZNP z reguły przegrzywa na rzecz bogatych zakładów pracy, oferujących dzierżawiącym ponętne warunki. Dlatego też zgodnie z postulatami dyskusji Zarząd Główny ZNP — jak zalecają wytyczne — określi w porozumieniu z resortem zasady współdziałania ogniw administracji szkolnej i Związku w zakresie przygotowania i utrzymywania bazy letalowej na sezonowe domy wypoczynkowo-lecznicze oraz w zakresie partytowania w kosztach prowadzenia tej akcji. Przeprowadził też w 1968 roku

przy współdziałaniu resortu weryfikację dotychczas użytkowanych na cele wczasowe obiektów oraz zakwalifikuje nowe. Zaś zarządy okręgowy, oddziałów



Liczba członków ZNP na wczasach i w domach FWP, ZNP oraz w sanatoriach CZU, FWP, ZNP

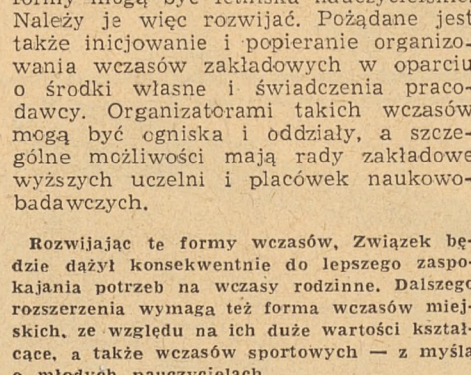
i rad zakładowych mają — w myśl wytycznych — zacieśnić współpracę z terenowymi władzami szkolnymi między innymi w celu zapewnienia sezonowym wczasom najlepszych obiektów szkolnych, a zwłaszcza internatów w miejscowościach o charakterze uzdrowiskowym oraz zapewnienia w budżetach terenowych władz oświatowych — specjalnych funduszy na remonty tych obiektów.

Postulowano w dyskusji zwiększenie liczby skierowań ulgowych. Nie jest to jednak sprawa prosta. Jako ruch związkowy korzystamy — podkreśliła sekretarz CRZZ, I. Janiszewska — z dotacji państwowych i one warunkują liczbę skierowań ulgowych. Dotacje te wprawdzie rosną, jednak niewspółmiernie do wzrostu bazy wczasowej.

Dlatego też, obok dalszych starań o wzrost liczby skierowań ulgowych z FWP, należy — jak sugerują wytyczne — szukać dróg rozwiązania tego problemu przez organizowanie tanich form wypoczynku, których koszt przy oszczędnej gospodarce nie odbiegłby od kosztów utrzymania w domu. Przykładem takiej nowej, ale wypróbowanej już formy mogą być letniska nauczycielskie. Należy je więc rozwijać. Pożądane jest także inicjowanie i popieranie organizowania wczasów zakładowych w oparciu o środki własne i świadczenia pracodawcy. Organizatorami takich wczasów mogą być ogniska i oddziały, a szczególne możliwości mają rady zakładowe wyższych uczelni i placówek naukowo-badawczych.

Rozwijając te formy wczasów, Związek będzie dążył konsekwentnie do lepszego zaspokojenia potrzeb na wczasy rodzinne. Dalszego rozszerzenia wymaga też forma wczasów miejskich, ze względu na ich duże wartości kształtujące, a także wczasów sportowych — z myślą o młodych nauczycielach.

Z całym naciskiem podkreślano na plenum, iż rozwój wczasów może nabrać dużego rozmachu, jeśli do działalności tej efektywnie włączy się pracodawca. Przynależne w referacie przykłady między innymi z Katowickiego, Zielonogórskiego, Poznańskiego, Opolskiego, Warszawskiego i Wrocławskiego świadczy, iż współdziałanie takie przynosi dobre rezultaty. Rzecz w tym, by to współdziałanie upowszechnić. Tylko bowiem przy wykorzystaniu wszystkich możliwości i inicjatyw, przy pomocy pracodawcy w przygotowywaniu i prowadzeniu sezonowych ośrodków realizować będzie można ambitne zaniechania zwiększenia do roku 1970 liczby



Wzrost liczby miejsc na wczasach rodzinnych w latach 1960-67

Nieco inna, choć mająca wpływ na warunki wypoczynku, sprawa, to dość powszechne zjawisko przebywania dzieci na wczasach przeznaczonych dla dorosłych. Jest to zwłaszcza dokuczliwe w sezonowych domach, gdzie w jednej sali mieszka większa liczba osób. Obecność dzieci w takiej sytuacji uniemożliwia wypoczynek. Z pewnością przyczyną tego tkwią w zbyt małej liczbie wczasów rodzinnych, a przede wszystkim miejsc na koloniach i obozach. Niemniej jednak, w trosce o wypoczynek przebywających na wczasach nauczycieli,

nego oraz ogniw terenowych w sprawie rozwoju wczasów i lecznictwa uzdrowiskowego oraz turystyki i wychowania fizycznego. Wytyczne te zostały przez zebranych zaakceptowane.

Dalszą część obrad poświęcono była sprawom organizacyjnym. Wiceprzewodniczący Komisji Odnaczeniowej, kol. E. Eisbrenner złożył sprawozdanie z wyników prac komisji, która rozpatrzyła 1059 wniosków o przyznanie Złotych Odznak Związkowych. Komisja załatwiła pozytywnie 911 wniosków. Decyzja ta została zatwierdzona przez członków plenum. Zebrani zaakceptowali również przedstawione przez sekretarza Fr. Filipowicza propozycje w sprawie dookooptowania do komisji problemowych niektórych kolegów spoza plenum ZG ZNP. Z kolei członkowie plenum dokonali wyboru sekretarza Zarządu Głównego ZNP. Została nim kol. Wiesława Król z Warszawy.

Na zakończenie obrad wiceprezes T. Toczec przedstawił — na wniosek kol. E. Ciborowskiego — informacje o aktualnej sytuacji w zakresie spraw emerytalnych.

miejsce na wczasach do 100 tysięcy rocznie, tj. o 25 proc. A do tego zobowiązane zostały w wytycznych instancje i ognia związkowe.

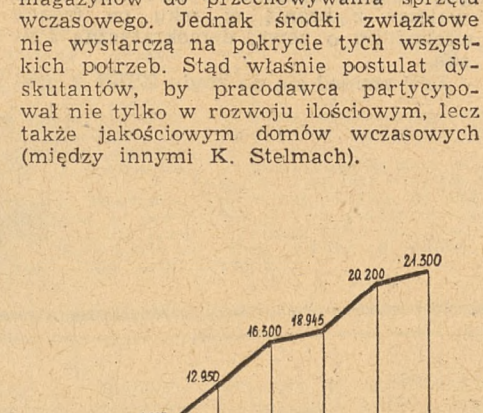
NIE TYLKO ILOŚĆ — LECZ TAKŻE JAKOŚĆ

Tak więc zwiększenie liczby miejsc na wczasach — to jeden problem. Drugi ściśle się z nim wiąże — to poprawa warunków wypoczynku. Bowiem wzrost ilościowy wczasów nie zawsze sędzi w parze z odpowiednim wyposażeniem obiektów wczasowych w sprzęt i estetycznym urządzeniem pomieszczeń oraz właściwym rozwojem działalności kulturalno-oświatowej. Wypadnie w tym miejscu podkreślić, iż w ostatnich latach Związek przeznaczył na ten cel (adaptacja i wyposażenie) ponad 4 mln złotych rocznie. Nie mógł jednak zaspokoić wszystkich potrzeb związanych z szybkim rozwojem liczby miejsc na wczasach. Nie można bowiem zapominać, iż koszty uruchomienia jednego sezonowego ośrodka wczasowego na 100 osób, przy skromnym nawet wyposażeniu, wynoszą 550-600 tysięcy złotych.

PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

z dużych miast, zamiast z ośrodków wiejskich, na przypadki istnienia tzw. żelaznych wczasowiczów, podczas gdy niektórzy członkowie ZNP od lat nie korzystają z wczasów itp. Zastanawiano się wreszcie nad dotychczasowym systemem przydziału miejsc poszczególnym okręgom, przydzielano proporcjonalnym do liczby członków (Z. Jesionowski, W. Wójcik). Należałoby także i w czasie wakacji brać w pewnym stopniu pod uwagę zapotrzebowanie okręgu i jego możliwości wykorzystania miejsc. I te sprawy związane z usprawnieniem rozdziału skierowań znalazły swój wyraz w wytycznych.

Inicjatywa zmierzająca do usprawnienia działalności wczasowej będzie między innymi próbą jej decentralizacji na okręgi i oddziały. Rozwój akcji wczasowej jest bowiem tak duży, iż trudno nią kierować centralnie. Już w przyszłym roku szkolnym przekazane zostaną ogniwom terenowym letniska nauczycielskie. Następnym etapem będzie przekazanie okręgom sezonowych ośrodków wypoczynkowych. Praca związana z decentralizacją musi być jednak w szczególności przemyślana i dokładnie przygotowana oraz przedyskutowana z zainteresowanymi ogniwami ZNP — podkreślano tak w referacie jak i w dyskusji.



Liczba miejsc na wczasach w 1960r., 1964r. i 1967r. [plan]

PROFILAKTYKA I LECZNICTWO

Drugą obok wypoczynku — niezmiernie istotną dziedziną działalności związkowej jest stała troska o podnoszenie stanu zdrowotnego członków ZNP. Na poprawę sytuacji w tym zakresie ma poważny wpływ między innymi lecznictwo uzdrowiskowe: profilaktyczne i sanatoryjne.

Wiadomo, że wzrost liczby skierowań do sanatoriów jest stosunkowo niewielki. Dlatego też Zarząd Główny ZNP przystąpił do budowy własnych sanatoriów. W 1962 roku oddano do użytku sanatorium w Ciechojcu, w 1966 roku — w Nałęczowie, zaś ukończenie budowy trzeciego sanatorium — w Szczawnicy przewiduje się na 1970 rok. W następnej pięcioletce planuje się budowę nowoczesnego sanatorium w Krynicy o szerokim profilu leczenia oraz sanatorium nad morzem, w Kołobrzegu. W wyniku budowy tych sanatoriów oraz orga-

należy — podkreślano w dyskusji — zapobiegać tego rodzaju praktykom.

Dalszym warunkiem poprawy atmosfery na wczasach jest podniesienie poziomu pracy kulturalno-oświatowej (J. Koźuchowski). Nie bez znaczenia jest też fakt przekazywania członkom ZNP rzetelnej informacji o warunkach pobytu w konkretnych domach wczasowych, zwłaszcza tych o skromniejszych warunkach.

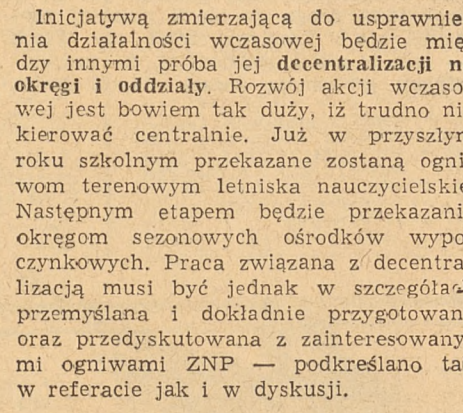
A zatem główny kierunek uderzenia pójdzie równoległe: na ilość i jakość. Obok tego jednak trzeba dolożyć wszelkich starań, by maksymalnie wykorzystane zostały już istniejące możliwości — zarówno w sensie wykorzystania każdego miejsca na wczasach, jak i kwalifikowania najbardziej potrzebujących tej formy wypoczynku. Tymczasem i z jednym, i z drugim nie jest jeszcze najlepiej.

Podawano w dyskusji przykłady niewykorzystywania miejsc, wskazywano na fakty kierowania np. na wczasy miejscami nauczycieli

PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZNP

niżacji związkowych ośrodków profilaktycznych — liczba miejsc uzdrowiskowych uległa w latach 1960-1967 podwojeniu; a w sanatoriach wzrosła niemal trzykrotnie.

Wszystkie oddziały i ogniska powinny więc zwrócić większą uwagę na planowanie imprez turystycznych i sportowych oraz wpływać na organizowanie nowych kol PTTK, jak również ognisk TKKF. Programem minimum dla każdego ogniska powinno się stać zorganizowanie rocznie 2 wycieczek, w tym jednej dalszej i jednej po najbliższym regionie, oraz przynajmniej raz na kwartał sportowej imprezy o charakterze zabawowo-rekreacyjnym. Gdyby plan taki udało się konsekwentnie realizować — oznaczałoby to objęcie ogromnej liczby nauczycieli tą ważną dziedziną działania. Poważną rolę w propagowaniu tej działalności spełniają masowe imprezy sportowe: centralne zloty, festyny, mistrzostwa, turnieje. Ukazując dorobek poszczególnych ogniw — stanowią zachętę i bodziec do podejmowania dalszych inicjatyw.



Wzrost liczby skierowań na wczasy lecznicze i do sanatoriów FWP, ZNP, CZU

nię pomocy finansowej należałoby udzielić z funduszy zdrowotnych przy radach narodowych. Tymczasem, jak podkreślił w dyskusji kol. Rzepecki, fundusze te nie są w pełni wykorzystywane ze względu na zbyt sztywne przepisy gospodarowania nimi i w konsekwencji ulegają zmniejszeniu.

Podjmując w wypowiedziach problem lecznictwa — dyskutanci potraktowali go bardzo szeroko. Z ogromnym niepokojem podkreślano, iż sytuacja w zakresie zdrowotności ulega pogorszeniu. W niepokojący sposób wzrasta (J. Kolbusz) liczba wniosków o sanatoria, w tym wniosków nie załatwionych. To nie świadczy najlepiej o stanie zdrowia nauczycieli. Niepokoje duża liczba zachorowań na gruźlicę wśród młodych nauczycieli (Fr. Rzeszółko). Trudne warunki pracy (w wielu szkołach temperatura wynosi -8 do +12) przyczynia się do szybkiego wzrostu chorób reumatycznych (Z. Jesionowski).

Przy tym wszystkim źle przedstawia się sytuacja w zakresie opieki lekarskiej. Wiąże się to także z brakiem lekarzy w wielu szkołach i opieki zdrowotnej nad młodzieżą. W szkołach wiejskich właściciel tej opieki nie ma. Przy tym często nie respektuje się w terenie zarządzenia w sprawie objęcia nauczycieli opieką lekarską szkolnych (W. Wójcik). Istnieje więc pilna konieczność doświadczenia zorientowania się w sytuacji.

Niestety, jednak ognia podjmując takie badania napotyka trudności w uzyskaniu pełnego obrazu, bowiem w wydziałach zdrowia nie ma często odpowiedniej dokumentacji. Na przykład w okręgu poznańskim około 1/4 oddziałów nie mogła uzyskać potrzebnych danych. Niemniej, w świetle zasympjalowanych na plenum fak-

to — problem wymaga analizy i szukania środków zaradczych, tak w zakresie szeroko pojętej profilaktyki jak i leczenia.

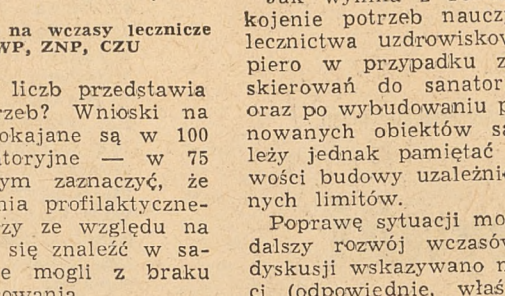
Już teraz jednak wiadomo, że w nauczycielskim środowisku występują najczęściej choroby układu ruchowego, przewodu pokarmowego, układu krążenia, dróg oddechowych i układu nerwowego. Bo oto okazuje się, że właśnie na leczenie tych chorób wydano w 1966 roku 86 proc. ogólnej liczby przydzielonych skierowań. Są to proste wnioski, że ośrodki uzdrowiskowe ZNP powinny się specjalizować w leczeniu tych właśnie dolegliwości. Powinny być one uznane za choroby zawodowe.

Wracając do sprawy sanatoriów, należy podkreślić, iż dyskutanci zwracali szczególną uwagę na wybór skierowań do sanatoriów w stosunku do wrastających potrzeb.

Jak wynika z referatu, pełne zaspokojenie potrzeb nauczycieli w zakresie lecznictwa uzdrowiskowego nastąpi dopiero w przypadku zwiększenia liczby skierowań do sanatoriów państwowych oraz po wybudowaniu przez Związek planowanych obiektów sanatoryjnych. Należy jednak pamiętać o tym, iż możliwości budowy uzależnione są od uzyskania limitów.

Poprawę sytuacji można uzyskać przez dalszy rozwój wczasów leczniczych. W dyskusji wskazywano na takie możliwości (odpowiednie, właściwie usytuowane obiekty). Na przeszkodzie w realizacji tych inicjatyw stoi po prostu brak funduszy. Dlatego też i w tym przypadku konieczne jest większe zainteresowanie i pomoc pracodawcy w organizowaniu i wyposażeniu ośrodków profilaktycznych w szkołach i internatach. Niezbędne jest również większe zainteresowanie ogniw terenowych poziomem usług i organizacji lecznictwa profilaktycznego — zwłaszcza że w wielu przypadkach spełniają one z konieczności nie profilaktyczne, lecz właśnie lecznicze zadania.

Wszystkie oddziały i ogniska powinny więc zwrócić większą uwagę na planowanie imprez turystycznych i sportowych oraz wpływać na organizowanie nowych kol PTTK, jak również ognisk TKKF. Programem minimum dla każdego ogniska powinno się stać zorganizowanie rocznie 2 wycieczek, w tym jednej dalszej i jednej po najbliższym regionie, oraz przynajmniej raz na kwartał sportowej imprezy o charakterze zabawowo-rekreacyjnym. Gdyby plan taki udało się konsekwentnie realizować — oznaczałoby to objęcie ogromnej liczby nauczycieli tą ważną dziedziną działania. Poważną rolę w propagowaniu tej działalności spełniają masowe imprezy sportowe: centralne zloty, festyny, mistrzostwa, turnieje. Ukazując dorobek poszczególnych ogniw — stanowią zachętę i bodziec do podejmowania dalszych inicjatyw.



Liczba członków ZNP uczestniczących w wycieczkach zagranicznych

niem środków własnych i świadczeń pracodawcy. Między innymi przygotowany będzie również projekt sieci obiektów turystycznych z uwzględnieniem budowy i rozbudowy wojewódzkich i powiatowych domów nauczyciela, wykorzystania stałych domów wczasowych oraz tworzenia ośrodków turystycznych w obiektach oświatowych. Ustalono zostaną również z resortem zasady korzystania przez związkowe ogniska KF z oświatowych obiektów i sprzętu szkolnego. Ponadto zorganizuje się 3-4 ośrodki szkoleniowe dla organizatorów działalności turystyczno-sportowej. Ty centralnie.

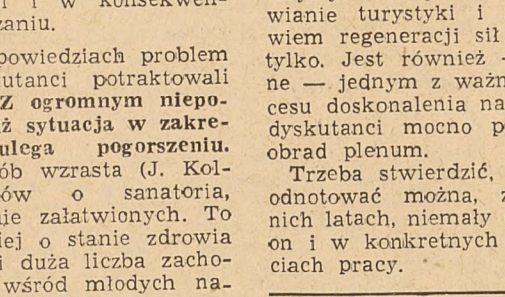
A w terenie? We wnioskach zaleca się między innymi, aby ognia związkowe zapewniły środki na rozwój turystyki i wychowania fizycznego w budżetach własnych, z dotacji WKZZ oraz dopłowały przeznaczenia na ten cel funduszy w budżetach pracodawcy. Terenowe instancje związkowe powinny również systematycznie zabiegać o stwarzanie lepszych warunków dla rozwoju turystyki krajowej i zagranicznej, oraz WF.



Nakłady finansowe na turystykę i sport (w złotych)

Słuszna wydaje się przy tym sugestia, by w większym stopniu wykorzystywać już istniejące możliwości, które dać może ścisła współpraca z takimi organizacjami i instytucjami, jak wojsko, PTTK i TKKF. Z doświadczeń Zarządu Głównego ZNP wynika, że dzięki takim kontaktom uzyskać można niemal pomoc organizacyjno-programową oraz materialną. Niestety, możliwości te nie są jeszcze w terenie w pełni wykorzystywane.

Można by jeszcze wyliczać wiele innych kwestii, które znalazły swój wyraz bądź w referacie, bądź też w dyskusji plenarnej. Celowo jednak skoncentrowaliśmy się na omówieniu tylko najbardziej zasadniczych problemów. Reasumując te relacje z przebiegu obrad — warując to jednakże na zakończenie podkreślić, iż miały one roboczy, konkretny charakter. Opracowane przez plenum wytyczne i programy, z pewnością we właściwym kierunku przyczynią się do rozwoju wczasów i sportu. Jeżeli wykorzystane zostaną wszystkie te możliwości, które sugerują wytyczne — osiągnąć będzie można duży postęp w tej tak ważnej dziedzinie działalności związkowej (dch)

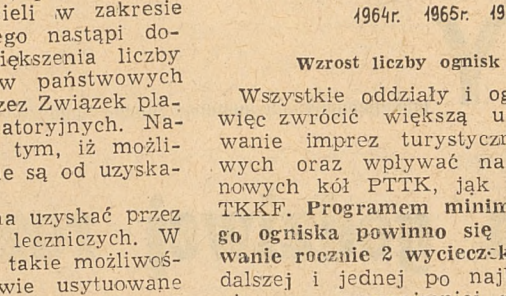


Liczba osób uczestniczących w wycieczkach krajowych

Dyskutanci zwracali szczególną uwagę na szczerpocie środków finansowych, co wpływa hamująco na rozwój tej pracy. A przecież — jak powiedział kol. Rzeszółko — ze względu na rozproszenie nauczycieli — turystyka i sport kosztują nas drożej niż w innych zawodach. Postulowano większe zainteresowanie pracodawcy tymi sprawami. Brak jest także — podkreślano — hoteli i miejsc noclegowych, zwłaszcza w większych miastach, co utrudnia upowszechnianie turystyki, istnieją kłopoty z konserwowaniem autokarów. Mówiono również, iż zbyt drogie są jeszcze, jak na możliwościach i powalatach. Wiele jest jeszcze im-

Problem jednak w tym, że istnieją jeszcze znaczne dysproporcje w rozwoju tej działalności w poszczególnych okręgach i powiatach. Wiele jest jeszcze im-

pro wizacji i dorywczości. Oznacza to praktycznie, że nie wszędzie jeszcze docieramy z tą działalnością. Dlatego też konieczne jest bardziej planowe i konsekwentne rozwijanie turystyki i kultury fizycznej.



Wzrost liczby ognisk TKKF

Wszystkie oddziały i ogniska powinny więc zwrócić większą uwagę na planowanie imprez turystycznych i sportowych oraz wpływać na organizowanie nowych kol PTTK, jak również ognisk TKKF. Programem minimum dla każdego ogniska powinno się stać zorganizowanie rocznie 2 wycieczek, w tym jednej dalszej i jednej po najbliższym regionie, oraz przynajmniej raz na kwartał sportowej imprezy o charakterze zabawowo-rekreacyjnym. Gdyby plan taki udało się konsekwentnie realizować — oznaczałoby to objęcie ogromnej liczby nauczycieli tą ważną dziedziną działania. Poważną rolę w propagowaniu tej działalności spełniają masowe imprezy sportowe: centralne zloty, festyny, mistrzostwa, turnieje. Ukazując dorobek poszczególnych ogniw — stanowią zachętę i bodziec do podejmowania dalszych inicjatyw.



Foto: K. Tulej

DWIE WYCIECZKI — W KAŻDYM OGNISKU

Z zagadnieniem wypoczynku i profilaktyki zdrowotnej ściśle wiąże się trzeci, dyskutowany na plenum, problem: turystyka i wychowanie fizyczne. Uprawianie turystyki i sportu sprzyja bowiem regeneracji sił i zdrowia. Ale nie tylko. Jest również — co bardzo istotne — jednym z ważnych elementów procesu doskonalenia nauczyciela. Walory te dyskutanci mocno podkreślali w czasie obrad plenum.

Trzeba stwierdzić, że w tej dziedzinie odnotować można, zwłaszcza w ostatnich latach, niemal dorobek. Wyraża się on i w konkretnych liczbach, i w treści pracy.

W 1966 roku w centralnych imprezach turystycznych wzięło udział 190 tysięcy osób, a więc o ponad 38 tysięcy więcej niż w 1964 roku. W 1966 roku zorganizowano ponad 1700 imprez sportowych w różnych dyscyplinach. Zaś w Festiwalu Sportowym z okazji VI Kongresu Związków Zawodowych wzięło udział prawie 28 tysięcy nauczycieli. W 1967 roku zorganizowano na wczasach około 1400 imprez turystycznych, w których uczestniczyło ponad 40 tysięcy wczasowiczów. Przyniosło się do tego wyposażenie ośrodków wczasowych w sprzęt turystyczno-sportowy.

Zarządy okręgowy, oddziałów i ognisk oraz szerszej organizacji imprezy turystyczno-krajoznawcze i sportowe, koła PTTK i ogniska krzewienia kultury fizycznej.

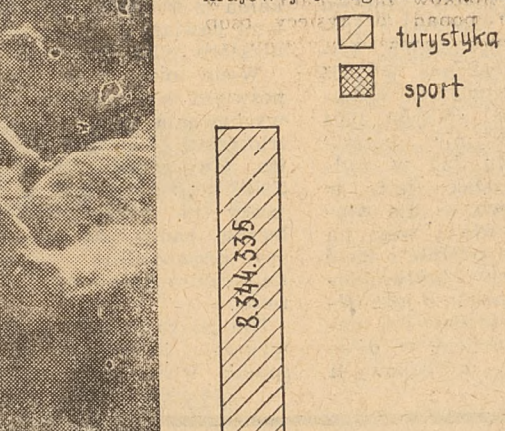
Problem jednak w tym, że istnieją jeszcze znaczne dysproporcje w rozwoju tej działalności w poszczególnych okręgach i powiatach. Wiele jest jeszcze im-

A przecież Związek stawia sobie ambitne zadania, planując objęcie wszystkich oddziałów ZNP wycieczkami turystycznymi, krajoznawczymi, zwiększenie do 7-8 tysięcy, objęcie systematyczną działalnością KF — 10-12 proc. członków ZNP, a także wyrównanie dysproporcji w tych dziedzinach między poszczególnymi okręgami oraz zapewnienie imprezom związkowym wysokiego poziomu ideowo-pedagogicznego i rekreacyjnego.

Jakimi metodami i środkami dążyć się będzie do realizacji tego zadania? Precyzują to wytyczne plenum. Przede wszystkim opracowane zostaną nowe zasady finansowania działalności w zakresie turystyki i kultury fizycznej z uwzględnieniem

nie środków własnych i świadczeń pracodawcy. Między innymi przygotowany będzie również projekt sieci obiektów turystycznych z uwzględnieniem budowy i rozbudowy wojewódzkich i powiatowych domów nauczyciela, wykorzystania stałych domów wczasowych oraz tworzenia ośrodków turystycznych w obiektach oświatowych. Ustalono zostaną również z resortem zasady korzystania przez związkowe ogniska KF z oświatowych obiektów i sprzętu szkolnego. Ponadto zorganizuje się 3-4 ośrodki szkoleniowe dla organizatorów działalności turystyczno-sportowej. Ty centralnie.

A w terenie? We wnioskach zaleca się między innymi, aby ognia związkowe zapewniły środki na rozwój turystyki i wychowania fizycznego w budżetach własnych, z dotacji WKZZ oraz dopłowały przeznaczenia na ten cel funduszy w budżetach pracodawcy. Terenowe instancje związkowe powinny również systematycznie zabiegać o stwarzanie lepszych warunków dla rozwoju turystyki krajowej i zagranicznej, oraz WF.



Nakłady finansowe na turystykę i sport (w złotych)

Słuszna wydaje się przy tym sugestia, by w większym stopniu wykorzystywać już istniejące możliwości, które dać może ścisła współpraca z takimi organizacjami i instytucjami, jak wojsko, PTTK i TKKF. Z doświadczeń Zarządu Głównego ZNP wynika, że dzięki takim kontaktom uzyskać można niemal pomoc organizacyjno-programową oraz materialną. Niestety, możliwości te nie są jeszcze w terenie w pełni wykorzystywane.

Można by jeszcze wyliczać wiele innych kwestii, które znalazły swój wyraz bądź w referacie, bądź też w dyskusji plenarnej. Celowo jednak skoncentrowaliśmy się na omówieniu tylko najbardziej zasadniczych problemów. Reasumując te relacje z przebiegu obrad — warując to jednakże na zakończenie podkreślić, iż miały one roboczy, konkretny charakter. Opracowane przez plenum wytyczne i programy, z pewnością we właściwym kierunku przyczynią się do rozwoju wczasów i sportu. Jeżeli wykorzystane zostaną wszystkie te możliwości, które sugerują wytyczne — osiągnąć będzie można duży postęp w tej tak ważnej dziedzinie działalności związkowej (dch)

J eśli wierzyć danym statystycznym — działalność kulturalno-oświatowa ZNP w środowisku nauczycielskim nabrała już charakteru masowego. Weźmy dla przykładu kontakty koleżanek i kolegów ze stacją: w latach 1964—1966 ogniwa związkowe były organizatorami ponad 30 tysięcy wycieczek do teatrów, opery, na koncerty oraz inne imprezy. W tym samym czasie zaaranżowano około 5 tysięcy różnego rodzaju wystaw z dziedziny nauki, kultury i sztuki. Warto też dodać, że w ogniwach terenowych działa 547 nauczycielskich zespołów estradowych, muzycznych i chórnych, które tylko w ciągu jednego 1966 roku potrafiły dać 4 tysiące występów dla 180 tysięcy widzów. W tymże roku ponad 244 tysiące osób wzięło udział w spotkaniach autorskich, prelekcjach i odczytach.

Powód do dumy jest więc znaczny. Dane te sugerują, iż w zasadzie każdy członek Związku ma szansę bezpośredniego nawiązania kontaktu z tym wszystkim, co zwykliśmy nazywać kulturą masową. Rzecz tylko w tym, czy kontakt ten jest wystarczający, czy wpływa na rozwój zainteresowań nauczyciela, czy rozwija jego osobowość? Bo przecież taki właśnie cel przyswiera organizatorom.

Odpowiedź na postawione tak pytanie nie jest prosta, wiąże się bowiem z oceną dorobku działalności kulturalno-oświatowej ogniwi związkowych. A badań tego typu, jak dotychczas, nie przeprowadzono. Tym więc niebezpiecznie uogólniać dane statystyczne. W wielkich liczbach gubi się bowiem sprawę najważniejszą — ognisko i jego możliwości oddziaływania na najbliższe środowisko. Oddziaływanie to — nie wszędzie i nie zawsze jest jeszcze dostatecznie silne.

Weźmy dla ilustracji przykład z zakresu organizacji wycieczek, a więc formy, która zyskała sobie największą popularność wśród nauczycieli. W wycieczkach krajowych i zagranicznych wzięło udział w roku ubiegłym około 200 tysięcy nauczycieli. Akcja — jak to widać — masowa. Ale jednocześnie faktem jest, że nie we wszystkich środowiskach nauczycielskich. Badania przeprowadzone w 1965 roku w pięciu powiatach wykazały, iż 34 proc. spośród 1004 badanych osób nie uczestniczyło od wielu lat w żadnej imprezie. Jak jest w innych powiatach — nie wiadomo. Tym bardziej więc na czasie wydaje się pytanie o treść i metody pracy kulturalno-oświatowej w ognisku, o jego oddziaływanie na środowisko nauczycielskie. Bowiem w działalności ogniwi związkowych

szczególną uwagę trzeba zwrócić na poszukiwanie takich form i metod pracy, które gwarantowałyby dotarcie z dobrą rozrywką do nauczycieli z najodleglejszych zakątków, a więc wszędzie tam, gdzie istnieje na nią największe zapotrzebowanie. *

Problemy te znalazły się w centrum dyskusji na dwudniowej naradzie w ZG ZNP poświęconej analizie działalności społeczno-oświatowej Związku i wytyczeniu kierunków pracy na rok bieżący. Wzięli w niej udział „organizatorzy kultury” w terenie — kierownicy wydziałów pracy

oświatowych zależy od aktywności samych ognisk. One w dalszym ciągu muszą wziąć na siebie trud „rozruszania” środowiska.

Przed rokiem z Zarządu Głównego wyszła propozycja programu minimum w zakresie pracy kulturalno-oświatowej. Uwzględniono w nim dyskusję o literaturze i sztuce współczesnej, spotkania środowiskowe nauczycieli z innymi grupami inteligencji oraz trzy wycieczki krajowe i regionalne, które umożliwiły kontakt z ośrodkami kultury, jak też poznanie własne regionu.

KLUBY

miejscem godziwej rozrywki

socjalno-oświatowej ogniwi terenowych oraz kierownicy klubów nauczycielskich. Omówiono zarówno program działania, jak i formy i sposoby jego realizacji.

Tematem, któremu w roku bieżącym poświęcono najwięcej miejsca w programie pracy ogniwi, jest 50 rocznica Wielkiego Października. Ze sprawozdań złożonych na wspomnianej naradzie wynika, że środowisko szkolne aranżuje wiele ciekawych imprez, poświęconych zarówno rewolucji, jak też współczesnej wiedzy o ZSRR. Prelekcje i odczyty, dyskusje nad książką i filmem, wieczory piosenki radzieckiej, montaż poetycki w wykonaniu młodzieżowych i nauczycielskich zespołów estradowych, wystawy nauczycieli-plastyków poświęcone tematyce związanej z powstaniem i rozwojem Kraju Rad, wreszcie wycieczki i spotkania z radzieckimi nauczycielami bawiącymi w Polsce — oto niektóre tylko formy tej pracy.

Wiele miejsca w programie poświęca się również sprawom wychowania estetycznego, patriotyzmu, kultury współzycia itp. Szczególną uwagę ogniwa ZNP muszą zwrócić w dalszej pracy na przygotowanie społecznej kadry aktywistów, którzy prowadziliby działalność kulturalno-oświatową w terenie.

Nie po raz pierwszy dyskusja wykazała, iż popularność i masowość wielu akcji kulturalno-

Tyle na rok. Praktyka wykazała jednak, iż realizacja nawet tak skromnego programu napotyka poważne trudności. Ich źródło tkwi najczęściej w braku środków na finansowanie bardziej atrakcyjnych imprez. Są to kłopoty wspólne większości ogniwi terenowych i klubów nauczycielskich. Ale prawdą jest również i to, że wszędzie tam, gdzie zarządy ogniwi stawiają na działalność zespołową, gdzie stworzono preżny aktyw społeczny — kłopoty zostały przezwyciężone.

W Lublinie np. od dłuższego czasu zwiększa się udział nauczycieli w wycieczkach do większych ośrodków kultury. Całodniowy pobyt w dużym mieście połączony ze zwiedzaniem muzeów, placówek kulturalno-oświatowych, pamiątek i zabytków kultury oraz udział w spektaklach teatralnych i na koncertach — wszystko to przynosi nauczycielom, zwłaszcza pracującym w środowisku wiejskim — nieocenione korzyści. Poważny dorobek ma w tym zakresie również okręg wrocławski. Ustalono tam taki plan wykorzystania związkowego autokaru, aby nauczyciele każdego powiatu mieli szansę zwiedzenia Wrocławia i ziemi dolnośląskiej.

Inicjatyw tego typu jest więcej. Wszystkie mają na celu popularyzowanie różnych form godziwej rozrywki wśród możliwie największej grupy nauczycieli.

W poszukiwaniu skutecznych metod działalności ideowo-wychowawczej ZNP niemałą rolę mają do spełnienia kluby nauczycielskie. Jest ich w kraju 74. Wśród nich kluby-kolony o dużym zasięgu oddziaływania nie tylko na środowisko nauczycielskie, i całkiem małe — o skromnych możliwościach. Przed wszystkimi — wysokie wymagania: kluby mają spełniać w środowisku rolę ośrodka kultury umysłowej, a jednocześnie uczyć i bawić, łączyć relaks z dobrą robotą ideowo-wychowawczą. Zadanie to niełatwe, tym bardziej, że kluby nauczycielskie

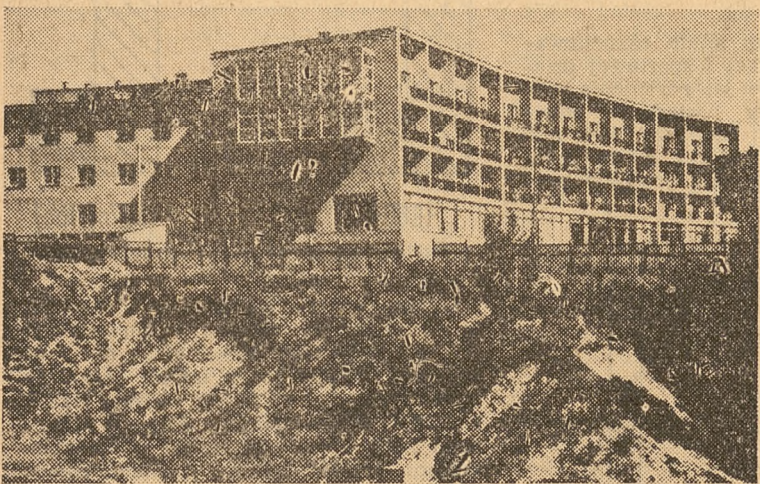
szą odpowiedzią. Studium Wychowania Estetycznego przy kieleckim Klubie Nauczycieli cieszy się tak dużym zainteresowaniem środowiska, że kierownictwo zmuszone jest ograniczać liczbę słuchaczy. Zespoły estradowe w klubie myślowickim, dzięki ścisłej współpracy z teatrem i operetką, są popularne nie tylko wśród nauczycieli. Fundusze „zapracowane” przez zespoły przeznaczają się na organizowanie wycieczek, na działalność pedagogiczną i rozrywkową. Klub koszański, po nawiązaniu ciekawej współpracy z Komitetem Miejskim partii, stał się prawdziwą „kuźnią” myśli filozoficznej. Organizowanym tu prelekcjom i szkoleniu ideologicznemu towarzyszą spotkania, które stają się okazją do interesujących dyskusji. Spotkania z wojskiem często przeobrażają się w prawdziwe „lekcje” wychowania patriotycznego. W Piotrkowie Trybunalskim interesująco zapowiada się działalność Sekcji Historycznej, która przygotowała specjalne wydawnictwo na temat tajnego nauczania w czasie okupacji oraz zbrodni hitlerowskich dokonanych na młodzieży tego powiatu.

Przykłady można by mnożyć. Wymowa ich sprowadza się do jednego wniosku: prawdziwie twórczego charakteru nabiera praca kulturalno-oświatowa tylko w tych klubach, które pozyskały dla swej działalności szeroki aktyw społeczny. Młody jeszcze klub w Gnieźnie mógł w trudnych warunkach materialnych pomyślnie wystartować tylko dzięki temu, że zaczęto tam od stworzenia rady klubu, w skład której weszli przedstawiciele różnych środowisk.

Ten ostatni akcent jest szczególnie charakterystyczny. W pracy klubu nie wolno ograniczać się tylko do środowiska nauczycielskiego. Praktyka wykazała, iż polityka tzw. otwartych drzwi wyszła na dobre wszystkim. Cieszące się dużą popularnością kluby w Kielcach, Łodzi, Lublinie i Świnoujściu właśnie współpracy z całym środowiskiem zawdzięczają swoje niemałe sukcesy.

I jeszcze jedna uwaga. W trakcie tej współpracy kluby nauczycielskie nie mogą zapominać o swojej podstawowej roli: udzielaniu konkretnej pomocy ogniwiom terenowym, organizowaniu ciekawej, pożytecznej działalności dla nauczycieli pracujących w środowisku wiejskim. Bo tylko przy tak pojętych obowiązkach klubów można będzie mówić o masowym charakterze prowadzonej przez Związek działalności kulturalno-oświatowej.

(m)



Sanatorium ZNP w Nałęczowie, oddane do użytku w lutym 1966 roku, zyskało już sobie dobrą opinię nauczycieli. Wybitne walory klimatyczne tego zakątka, wygodne pomieszczenia i dobra opieka lekarska w sanatorium — wszystko to sprzyja wypoczynkowi i daje szansę powodzenia w leczeniu różnego rodzaju schorzeń. Warto przypomnieć, że koszt tej inwestycji wraz z wyposażeniem wyniósł 28 mln złotych. W budynku mieści się 81 dwuosobowych, dobrze wyposażonych pokoi mieszkalnych, świetlica, czytelnia, jadalnia, pokoje zabiegowe. Przed domem, w ślicznie zagospodarowanym ogrodzie, znajduje się basen kąpielowy.

Wczasowicze nie narzekają na brak rozrywek kulturalnych; zwiedzanie Pałacu Michałowskich, muzeów — Żeromskiego i Prusa, starych łazienek z XIX wieku, wycieczki do Kazimierza, Puław i Lublina — wszystkie te atrakcje są w programie każdego turnusu. Pobyt w Nałęczowie gwarantuje szybki powrót do zdrowia, nie tylko dzięki dobrej opiece lekarskiej. Nie bez znaczenia jest również miła, pogodna atmosfera, jaką stwarza personel na czele z dyrektorem T. Podgórskim i dr. L. Kowalczykiem.

CZESŁAW SUCHOŃ
Kęty
powiat Oświęcim

KRONIKARZ

● Na początku września odbyło się — z inicjatywy Zarządu Oddziału ZNP oraz Wydziału Oświaty — w Golubiu-Dobrzyniu (województwo bydgoskie) spotkanie nowo przyjętych do pracy nauczycieli z przedstawicielami instancji partyjnych, Prezydium PRN i ZNP. Obecnie byli także przedstawiciele Wydziału Oświaty i Kultury jako bezpośredni przełożeni młodych nauczycieli. W czasie spotkania przy czarnej kawie wszyscy składali młodym koleżankom i kolegom życzenia owocnych wyników w pracy i deklarowali swą pomoc w rozwiązywaniu różnych spraw. Miłym akcentem spotkania było wręczenie 12 koleżankom i kolegom starszego pokolenia nagród za uczestnictwo w konkursie organizowanym przez Wydział Oświaty na temat: „Wykorzystywanie pomocy naukowych w procesie pracy”.

● 26 września odbyła się w Mielcu narada organizacyjno-szkoleniowa przewodniczących rejonowych konferencji pedagogicznych dla powiatów: Dębica, Mielec, Nisko, Stalowa Wola, Tarnobrzeg. Aktyw sam opracował tezy do pierwszej konferencji rejonowej na temat: „Problem socjalistycznego wychowania w świetle VIII Plenum KC PZPR”. Nad problemami zawartymi w tezach przeprowadzono dyskusję. Miała ona charakter przykładowej konferencji rejonowej. Przygotowali ją przewodniczący rkp z powiatu Dębica i Mielec. Koledzy przystępujący do dyskusji stwierdzili, że taka forma przygotowania aktywu do rejonowej konferencji pedagogicznej i taka forma prowadzenia samych rejonowych konferencji przyniesie znacznie lepsze wyniki. W konferencji wzięł udział członek ZG ZNP — kol. E. Kahl, kierownik Wydziału Pedagogicznego Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie — kol. K. Słodziński oraz podinspektor szkolny Wydziału Oświaty w Mielcu — kol. Marnik.

● 20 września odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Kielcach. Poświęcono je omówieniu: programu pracy konferencji rejonowych w bieżącym roku szkolnym; informacji o działalności Ośrodka Usług Pedagogicznych w roku szkolnym 1966/67; konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”. Rzeczowa i szeroka dyskusja ukazała potrzebę rozwijania działalności Ośrodka Usług Pedagogicznych. W wypowiedziach dotyczących konferencji rejonowych i realizacji konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje” zwrócono uwagę na konieczność pełnego i twórczego zaangażowania każdego nauczyciela oraz dobrej organizacji pracy. Wskazano także na najpilniejsze zadania do realizacji w najbliższym okresie. W posiedzeniu wzięli udział: wiceprezes Zarządu Okręgu ZNP — kol. J. Staniszewski oraz kierownik kadr Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Kielcach — kol. A. Oczkowska.

KRONIKARZ

Z TECHNIKĄ NA TY

Jubileuszowe X Dni Książki i Prasy Technicznej zainaugurowano otwarciem tradycyjnej Wystawy Książki i Prasy Technicznej w Politechnice Warszawskiej. Uroczystego otwarcia wystawy dokonał w dniu 7 października protektor honorowy, przewodniczący Komitetu Nauki i Techniki, wicepremier Eugeniusz Szyr.

Tegoroczne Dni Książki i Prasy Technicznej zbiegają się z 50-leciem Rewolucji Październikowej. Znaczenie zwycięstwa Rewolucji Socjalistycznej dla rozwoju wiedzy technicznej i postępu wymaga właściwego odzwierciedlenia w imprezach organizowanych z okazji „Dni”, nie tylko w elementach dekoracyjnych, lecz przede wszystkim przez pokazanie wielkiego dorobku radzieckiego piśmiennictwa technicznego. Wystawa w Politechnice eksponuje właśnie w szerokim zakresie nowości wydawnictw radzieckich zarówno w oryginale, jak i w polskim wydaniu oraz książki polskich autorów przetłumaczone na język rosyjski.

Liczne spotkania i dyskusje, które odbywają się w trakcie trwania „Dni” (7—15 października) uwzględniają również naukową i techniczną literaturę radziecką. Jak co roku organizuje się w tym czasie szereg imprez mających przede wszystkim na celu wzbudzenie zainteresowania książką i prasą techniczną oraz spopularyzowanie techniki wśród społeczeństwa, a szczególnie wśród młodzieży, wykorzystując do tego celu zarówno środki masowej informacji: prasa, radio, telewizja, jak i filmy popularnonaukowe, wystawy, odczyty, konkursy etc. Zwiększa to ostatnie są przez Komisję Upowszechniania Książki i Prasy Technicznej szeroko popularyzowane. Otwarcie tegorocznej wystawy w politechnice poprzedziła uroczystość wręczenia dorocznych nagród laureatom konkursu „Czytelnicy mówią o książce technicznej”, a także nagród ogólnopolskiego konkursu z zakresu techniki dla młodzieży ogólnokształcących szkół licealnych i techników, organizowanego w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty i Szkolnictwa Wyższego.

Zadaniem konkursu „Czytelnicy mówią o książce technicznej”, zapoczątkowanego w 1963 roku, jest pobudzenie szerokich kół czytelnicych do swobodnego wypowiedziania swoich opinii o książkach technicznych z różnych dziedzin. Dla autorów wyróżnionych wypowiedzi przewidziane są nagrody trzech stopni: I — 500 złotych, II — 300 złotych, III — 200 złotych w postaci bonów na zakup książek technicznych w dowolnej księgarni „Domu Książki”. Niezależnie od tego przyznawane są nagrody specjalne w wysokości 5 tysięcy złotych — przewodniczącego Komitetu Nauki i Techniki, wicepremiera E. Szyra, ministra górnictwa i energetyki, ministra kultury i sztuki, ministra przemysłu ciężkiego, ministra komunikacji, ministra przemysłu chemicznego, NOT i CRZZ.

W tym roku już po raz drugi z rządu zwycięzca nagrody wicepremiera E. Szyra został inż. J. Malinowski z Bielska-Białej. Ponieważ na konkurs ten napływały również liczne wypowiedzi uczniów, w 1965 roku otwarto dla młodzieży osobny konkurs. W pierwszym roku trwania konkursu wzięło w nim

udział około tysiąca uczniów. W ub. roku szk., sądząc po liczbie uczestników (2,5 tysiąca) zainteresowanie konkursem znacznie wzrosło. Jury przyznało nagrody 32 młodocianym uczestnikom. Nagrodę Zarządu Głównego ZMS w wysokości 2 tysięcy złotych otrzymał Sławomir Kosiński — uczeń II kl. Technikum Budowlanego nr 1 w Łodzi za pracę posiadającą wybitne walory naukowe i znacznie przekraczającą zakres materiału nauczania w szkole średniej. Nagrody I stopnia (1,5 tys.) zdobyło 7 uczestników, II stopnia (1 tys.) 14 i III stopnia (500 zł) 9 uczestników. Nie wszystkie prace są próbą samodzielnego spojrzenia na zagadnienia przedstawione w omawianej książce, nie każdy młodociany czytelnik potrafi krytycznie ustosunkować się do słowa drukowanego. Wielu z nich dokonuje syntetycznych opracowań bądź monografii na podstawie przeczytanej lektury, lecz i te prace mają wartość, służą pogłębieniu i rozszerzeniu wiedzy, co będzie miało niemały wpływ na świadomy wybór kierunku studiów przyszłego kandydata na wyższe uczelnie. Bardzo udaną — zdaniem jurorów — próbą takiej monografii jest praca Danuty Majerowskiej, uczennicy kl. XI Liceum Ogólnokształcącego w Wolsztynie, poświęcona Wilhelmowi Konradowi Roentgenowi. Co ciekawsze, młodociana autorka pokazała przy okazji własne metody pracy z książką, trudności podczas lektury i próby ich przezwyciężenia.

Wśród nagrodzonych znajdują się też prace mogące służyć jako pomoc naukowa, jak np. pięknie wykonane przez ucznia kl. III Technikum Przemysłowo-Pedagogicznego z Łomży — Henryka Szmycińskiego zestaw oklein z drzew egzotycznych. Według opinii organizatorów konkursu poziom młodzieżowych prac jest wysoki.

Konkurs ten będzie kontynuowany również w roku bieżącym i na pewno w latach następnych. Spełnia on, obok matematycznych, fizycznych i chemicznych olimpiad, rolę bardzo pożyteczną. Uczniom, którzy interesują się techniką, konkurs stwarza dodatkowy i chyba niezbędny doping do pogłębienia i usystematyzowania zdobytej poprzez lekturę książek z wybranej dziedziny wiedzy. Zachęca do sięgania po ukazujące się nowości. A ukazuje się ich niemało.

Z okazji X jubileuszu Książki Technicznej warto przypomnieć w kilku słowach podsumować dorobek wydawniczy z tego zakresu. Najlepiej zobrazują go liczby. W roku 1956 ukazało się 446 tytułów w nakładzie 2650 tysięcy egzemplarzy wydawnictw technicznych. W 10 lat później, w 1967 roku wydano 741 tytułów w nakładzie 3574 tysięcy egzemplarzy. Na marginesie dodać należy, że w liczbach tych nie mieszczą się podręczniki szkolne, lecz wyłącznie książki naukowe i popularnonaukowe.

Dorobek, jak widać, jest poważny. Każdy czytelnik może znaleźć dla siebie odpowiednią lekturę. Można więc wyrazić przypuszczenie, że do konkursu młodzieżowego, który nas interesuje szczególnie, przystąpi w tym roku jeszcze liczniejsza grupa uczniów — przyszłych inżynierów i techników.

D. B.

W lipcu br. odbyła się w Gdańsku robocza narada rektorów wyższych szkół pedagogicznych na temat roli WSP w projektowanej reformie kształcenia nauczycieli szkoły podstawowej. Naradę przygotowała Sekcja Kształcenia Nauczycieli ZG ZNP. Obrady prowadził przewodniczący sekcji, rektor WSP w Gdańsku, prof. dr Ludwik Bandura. Przedmiotem obrad były trzy kwestie: możliwość stopniowego przejmowania zadań kształcenia nauczycieli szkoły podstawowej przez uczelnie akademickie, a zwłaszcza wyższe szkoły pedagogiczne oraz ewentualne przemiany programowe WSP związane z takim procesem; możliwość powoływania nowych WSP; udział WSP w kształtowaniu się nowego typu zakładów kształcenia nauczycieli szkoły podstawowej — trzyletnich wyższych szkół zawodowych. Przedstawię krótko wyniki obrad w każdej z tych kwestii.

Jakkolwiek WSP są uczelniami kształcącymi głównie nauczycieli przedmiotów ogólnokształcących dla szkolnictwa średniego, to jednak stopniowo wzrasta ich rola w przygotowaniu nauczycieli szkoły podstawowej. Zwiększa krakowska i gdańska WSP w coraz większym stopniu kierują swoich absolwentów do szkolnictwa podstawowego, którzy na ogół chętnie podejmują pracę na tym szczeblu szkoły. Większość absolwentów studiów zaocznych — nauczycieli szkoły podstawowej — pozostaje w swoich dawnych miejscach pracy, w szkole podstawowej. Tym samym już obecnie realizowany jest u nas częściowo postulat akademickiego wykształcenia nauczycieli szkoły podstawowej.

Pożyteczny byłby dalszy rozwój tej funkcji WSP. Ale sprawa zatrudnienia absolwentów uczelni akademickich w szkolnictwie jest niezmiernie złożona. Ten fakt, iż część z nich podejmuje pracę w szkole podstawowej, nie świadczy o nadmiarze nauczycieli z dyplomami magisterskimi w szkolnictwie średnim. Przeciwnie, w wielu województwach nadal zatrudnia się w charakterze nauczycieli szkół średnich, zasadniczych szkół zawodowych i szkół przysposobienia rolniczego osoby, które nie posiadają dyplomu ukończenia szkoły wyższej.

Potrzeby kadrowe szkolnictwa na poziomie średnim są nadal wysokie i zapewne pozostaną takie przez dłuższy okres czasu, a to ze względu na przewidywany rozwój różnych form kształcenia na poziomie szkoły średniej. Dlatego WSP pozostać muszą nadal uczelniami kształcącymi przede wszystkim nauczycieli szkoły średniej. Muszą one jednak wziąć pod uwagę fakt zatrudniania części swoich absolwentów w szkolnictwie podstawowym i dokonać z tego punktu widzenia pewnych zmian programowych. Zmiany powinny polegać głównie na wprowadzeniu na niektórych wydziałach metodyki nauczania danego przedmiotu w szkole podstawowej. Zmiany te są już częściowo realizowane. Potrzebne są one również w uniwersytetach, zwłaszcza na wydziałach historii i filologii polskiej, których absolwenci również coraz częściej podejmują pracę w szkolnictwie podstawowym.

*

Podstawą rozważań nad możliwościami powoływania nowych uczelni akademickich typu WSP, jako jednej z dróg reformy systemu kształcenia nauczycieli, był referat przygotowany przez pierwszego rektora WSP w Rzeszowie, doc. dra F. Persowskiego — „O warunkach rozwoju WSP w Rzeszowie”. Jakkolwiek specyficzne były drogi rozwoju naszej najmłodszej uczelni pedagogicznej, to jednak wskazywać mogą ona pewne typowe cechy ewentualnego kształcenia się tego typu placówki w innych środowiskach. Rozpoznanie dróg rozwoju WSP w Rzeszowie może się okazać wielce przydatne dla uświadomienia możliwości tworzenia nowych WSP.

Zanim krótko przedstawię podstawowe wnioski na ten temat, pragnę podkreślić, że w dyskusji uczestniczyli wieloletni organizatorzy i współtwórcy na-

szych najlepszych szkół pedagogicznych. Prof. Pieter już dwukrotnie organizował od podstaw WSP, prof. Bandura i prof. Danecki uczestniczyli w całym procesie tworzenia się i rozwoju WSP w Krakowie i Gdańsku, prof. Horn wiele lat kieruje WSP w Opolu. Oto wnioski.

● W kształtowaniu się nowej uczelni najważniejszą sprawą jest pozyskanie wysoko kwalifikowanych pracowników nauki z innych ośrodków naukowych, wytworzenie własnego środowiska naukowego oraz ukształtowanie środowiska studenckiego. Na ogół jednak nowe uczelnie nie mogą liczyć na pozyskanie do-

REKTORZY WSP

O REFORMIE

KSZTAŁCENIA NAUCZYCIELI

KIERUNEK:

SZKOŁA

ZREFOR-

MOWANA

TADEUSZ MALINOWSKI

centów z innych środowisk naukowych i muszą przede wszystkim zmierzać do habilitacji własnych pracowników. Wymaga to jednak dłuższego okresu czasu. Kształtowanie się własnego środowiska naukowego trwa powyżej 10 lat.

Ewentualne nowe WSP powinno się organizować przede wszystkim w środowiskach, które mają już pewne tradycje naukowe. Konieczne są przy tym świadczenia kadrowe istniejących uczelni tego typu. Możliwością rozwoju nowych WSP tkwią głównie w istniejących WSP. Nowa uczelnia powinna mieć możliwość zatrudniania większej liczby pracowników nauki, niż wynoszą potrzeby dydaktyczne, a to ze względu na konieczność koncentracji ich wokół zadań naukowo-badawczych. W praktyce jednak pracownicy naukowcy nowych uczelni są stosunkowo najbardziej obciążeni zajęciami dydaktycznymi.

Celowe byłoby, aby działalność naukowo-badawcza nowego ośrodka ściśle wiązała się z potrzebami rozwoju danego regionu.

● Są różne drogi organizowania nowych WSP. Można je tworzyć przez awansowanie istniejących zakładów, na przykład SN, przez organizowanie ośrodków filialnych obecnych WSP, przez zmianę profilu istniejących uczelni. Najłatwiejszą drogą jest tworzenie ośrodków filialnych. Ponieważ w kształtowaniu się nowej uczelni większość roboczych decyzji trzeba podejmować wbrew istniejącym przepisom, szczególnie znaczenie ma odpowiednie zainteresowanie lokalnych władz politycznych i administracyjnych, one bowiem samodzielnie rozwiązywać muszą wiele kłopotliwych problemów tzw. bazy materialnej uczelni. Jak wskazują doświadczenia WSP w Rzeszowie, pomoc ministerstwa w tworzeniu się nowej uczelni jest niewielka. Podstawowe znaczenie ma zbieżność trzech rodzajów działań, inicjatywy i różnorodnych zabiegów danego środowiska społecznego oraz jego władz, zainteresowanie istniejących uczelni danego typu w ukształtowaniu nowej uczelni, wreszcie świadome organizowanie kadry naukowej w dłuższym okresie czasu.

● O ile dawniej bardzo ważne przeszkody na drodze tworzenia uczelni pedagogicznych tkwiły w braku odpowiednich budynków i wyposażenia, to dziś tego rodzaju trudności występować będą raczej w niewielkim stopniu. Dzięki rozwojowi studiów nauczycielskich stworzono u nas na ogół dobrą bazę dla ewentualnego rozwoju uczelni pedagogicznych na wyższym poziomie. Ale bez względu na to potrzebny jest pewien okres przygotowawczy dla tworzenia nowych zakładów, np. 2—3-letni, w którym stworzyć się odpowiednie zaplecze biblioteczne, zgromadzić wyposażenie, pozyskać pracowników nauki.

*

Jakkolwiek pożyteczne byłoby powoływanie nowych szkół akademickich dla kształcenia nauczycieli, jest rzeczą oczywistą, że w obecnych warunkach nie da się całkowicie zastąpić roli SN przez WSP i uniwersytety. Istota obecnej reformy polegać powinna na ukształtowaniu nowego typu zakładu, lepszego niż SN, ale nie akademickiego, powiadającego wyższej szkoły zawodowej o trzyletnim okresie studiów i możliwości drożnego kontynuowania studiów na wyższym szczeblu, magisterskim. Powstałoby więc pytanie, jaką rolę odegrać mogą WSP w rozwoju takich nowych zakładów?

W odpowiedzi na to pytanie rektorzy WSP wyrazili zgodnie opinie, iż możliwością powstawania wyższych szkół zawodowych kształcących nauczycieli szkoły podstawowej tkwią zarówno w SN, jak w WSP i innych uczelniach akademickich, zwłaszcza uniwersytetach. WSP z istoty swojej powołane są do tego, aby pomóc w kształtowaniu się tych nowych szkół pedagogicznych. Pomoc ta wyrażać się może w skierowaniu części doświadczonych pracowników naukowych do projektowanych zakładów, a przede wszystkim w dalszym kształceniu naukowym kadry pedagogicznej trzyletnich szkół nauczycielskich. Potrzebny jest rodzaj „zryw” w kształceniu pracowników pedagogicznych projektowanych uczelni, dłuższe urlopy naukowe, koncentracja na pracy badawczej, pewien rodzaj stażu naukowego w WSP. Mimo pewnych kłopotów rozwojowych samych WSP, mogą one i powinny podjąć to zadanie. Wymaga to jednak pewnych środków, nieco większej elastyczności organizacyjnej i przede wszystkim troski o ludzi, niekiedy z wielkim doświadczeniem pedagogicznym, którzy mieliby podjąć zadanie dalszego kształcenia się naukowego.

Na zakończenie pragnę podkreślić, iż rektorzy WSP wypowiedzieli krytyczną opinię o tzw. elementach nauk pedagogicznych jako możliwej podstawie do wydawania dyplomów nauczycielskich. Pod tym względem kształcenie nauczycieli w naszych uniwersytetach należy do jednej z najgorszych form we współczesnym świecie. Obrady cechowała wysoka jednorodność i troska o pomyślny przebieg projektowanych zmian

Mają po 15, 16, 17 lat. Mówi się o nich „urodzeni w niedzielę”. Stoją teraz przed komisją i zdają rachunek z kilkunastu lat życia. A wystartowali źle, bardzo źle.

— Co skończyłeś? Dlaczego przerwałeś naukę? Co robiłeś przez ostatnie trzy lata?

Każde z pytań zmusza do publicznego przyznania się do porażki. Do głośnego wyznania, że niczego nie osiągnęli. Wyciągają więc z kieszeni pogniecione świadectwa i przedkładają komisji.

„Nie otrzymał promocji do klasy siódmej...”. „Nie otrzymał promocji do klasy szóstej...”.

Dokumenty są bezlitosne, demaskują bardzo skutecznie.

O decyzji Stołecznej Rady Narodowej, wprowadzającej na terenie Warszawy obowiązek kształcenia zawodowego młodzieży w wieku od 15 do 18 lat, która nie uczy się i nie pracuje, głośno już w całym kraju.

wać konkretnymi liczbami, lecz tylko poszczególnymi przykładami.

Listy sporządzane na Żoliborzu uzupełniano np. takimi uwagami: „Matka ciężko chora”. „Ojciec rencista”. „Ojciec od 13 lat w więzieniu”. „Rodzice rozeszli się”. „Ojciec nie żyje”. „Sprawa sądowa o przepisanie praw rodzicielskich na matkę”. „Ojciec nie opiekuje się synem”.

Obok trudnej i skomplikowanej sytuacji rodzinnej — ważną przyczyną przerwania nauki była również — jak się okazało — ościężałość umysłowa. Na Żoliborzu oceniają, że około 30 proc. zarejestrowanych (niestety, i w tym wypadku nie można przytoczyć dokładniejszych danych, gdyż nie przeprowadzono odpowiednich badań psychologicznych) przerwało naukę z tej właśnie przyczyny.

Gdy do ościężałości umysłowej i braku zainteresowania ze stro-

frezerami, tokarzami lub ślusarzami. Specjalność wybiorą już na miejscu, podczas rozmowy z dyrektorem szkoły.

U dziewcząt — w modzie zawód fryzjerski. Jeszcze spora ich część chciałaby zostać kelnerkami. Szkoły gastronomiczne mają więc powodzenie. Gorzej już ze szkołami odzieżowymi, w których zarezerwowano poważną liczbę miejsc, a które nie cieszą się zbyt dużym zainteresowaniem.

Poważna część rejestrujących się wybiera szkoły popołudniowe. Chce jednocześnie uczyć się i pracować. Na pracy zależy zwłaszcza matkom.

„Więc bardzo proszę o popołudniową, bo nie chciałabym, aby rzucił pracę. Niewiele zarobi, ale dla nas to dużo znaczy” — tłumaczy przed komisją.

Członkowie komisji są bardzo ludzcy, rozumieją wszystko doskonale, wręczają więc żą-

piętej, będzie naprawdę w stanie uczyć się i pracować jednocześnie? Czy zbyt dużo nie wkładamy od razu na jego barki?

Rzeczą godną szczególnego odnotowania jest fakt, że jakkolwiek obwieszczenia wyraźnie informowały, iż „rejestracja ma na celu skierowanie nie uczącej się i nie pracującej młodzieży do odpowiednich szkół zawodowych, względnie do pracy”, przed komisjami stanęli i tacy, którzy już pracują. Zgłosili się, bo mimo że pracują (najczęściej w charakterze gońców) — nie ukończyli szkoły podstawowej, bo chyba zrozumieli, że to dla nich ostatnia szansa.

Zgłaszali się więc różni. Ot, na przykład absolwent zasadniczej szkoły zawodowej ze specjalnością „cholewkarsko”, mający teraz trudności ze znalezieniem pracy w swoim zawodzie; dziewczyna z technikum ogrodniczego, która otrzymała już promocję do klasy czwartej, ale od września nie wróciła do szkoły, „bo nauka idzie jej z dużym trudem i w ogóle nie lubi ogrodnictwa”.

Komisja musi więc rozwiązywać bardzo różne i bardzo skomplikowane problemy. Niko- go nie odsyła się tu jednak z kwitkiem, każdego wysłuchuje, każdemu radzi i pomaga.

Najtrudniej pomóc młodzieży ze szkół specjalnych i to nawet tym, którzy ukończyli zasadnicze szkoły specjalne. Niechętnie bowiem przyjmują ich do pracy. Odnosi się to zwłaszcza do dzieci epileptycznych. Komisje kontaktują się więc często z zawodowymi szkołami specjalnymi, proszą je o pomoc. Nie każdą jednak sprawę można załatwić pomyślnie.

*

HENRYKA WITALEWSKA

Kim są ci, którzy przyszli się zarejestrować? Z jakich wywodzą się środowisk? Jaki prezentują poziom wykształcenia?

„Ukończyła tylko trzy klasy szkoły specjalnej”. „Przerwała naukę w pierwszej klasie zasadniczej szkoły zawodowej”. „Siedemnastoletnia dziewczyna, matka dwumiesięcznego dziecka, legitymująca się pięcioma klasami”. „Nie otrzymał promocji do klasy szóstej”.

A więc przede wszystkim młodzież zaniedbana, młodzież, której się nie powiodło. Owszem, są i ci najbardziej trudni. Ci z wyrokami sądowymi. Są wreszcie i tacy, którzy kryją się przed komisją. Np. jeden z chłopców uciekł aż do Białegostoku, o czym poinformowała komisję bezradna i przerażona matka. Ale tacy trafiają się rzadko.

Kiedy i dlaczego przegrali naukę? Co robili, nie robiąc nic?

Nie zawsze wiedzą, co odpowiedzieć. Nawet pomoc towarzyszącej matki nie wszystko też wyjaśnia. A matki — ojcowie pojawiają się tutaj znacznie rzadziej — są zmęczone i przedwcześnie postarzałe. Czy zdają sobie w pełni sprawę z faktu, że ta wizyta to niezbity dowód ich rodzicielskiej klęski?

Z półsłówek, z nie zawsze do końca dopowiedzianych tragedii i nieszczęśliwych rodzinnych, wreszcie z „gołych” faktów — komisja wyląwia zasadnicze przyczyny przerwania nauki.

Rozbite rodziny, brak opieki nad dzieckiem — oto powód główny. Nie było właściwie — odpowiadają członkowie komisji przy Inspektoracie Oświaty Praga-Północ — ani jednego dziecka z całkowicie „zdrowej” rodziny; gros „delikwentów” pochodzi z rodzin niepełnych, rozbitych, pijackich, zdemoralizowanych (a przy tym wielodzietnych), rodzin, posiadających wyjątkowo trudne warunki materialne.

Niestety, podczas rejestracji nie uwzględniono tak istotnych — szczególnie dla późniejszych analiz socjologicznych — pozycji, jak zawód ojca i matki czy środowisko wychowawcze. Dlatego też nie możemy tu opero-

ny rodziny, dodamy brak dostatecznej może troski i opieki ze strony szkoły, będziemy mieli prawie że pełny rejestr najistotniejszych przyczyn powiększania się szeregów młodzieży niczyjej.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że wśród młodzieży rejestrującej się znajduje się spory procent chłopców, którzy przegrali naukę w I lub II klasie zasadniczych szkół zawodowych. A więc szkół borykających się ze szczególnymi trudnościami natury wychowawczej, wynikającymi zarówno z braku odpowiedniej liczby nauczycieli o dostatecznym przygotowaniu pedagogicznym (odnosi się to zwłaszcza do nauczycieli zawodu), jak i z faktu, że do szkół zasadniczych przychodzi młodzież najmniej zdolna, a często i trudna. Rejestracja przyniosła więc także sporo materiału do rozmyślań władzom oświatowym i samej szkole.

*

Zarządzenie Stołecznej Rady Narodowej jest pierwszą bardzo konkretną próbą zapobieżenia narastającym trudnościom wychowawczym; daje — dotychczas niczyjej — młodzieży wielką szansę. Otwarto dla niej w Warszawie nowe szkoły, utworzono specjalny jedno- i dwuletni system nauczania, umożliwiający szybkie nadrobienie zaległości w nauce, zorganizowano kursy przysposobienia zawodowego — stworzono możliwości jednoczesnego ukończenia szkoły podstawowej i zdobycia zawodu.

Komisje kierują do szkół handlowych, samochodowych, metalowych, galanterii skórzanej, gastronomicznych, odzieżowych, przemysłu spożywczego, budowlanych. Z tymi ostatnimi jest sporo kłopotu, gdyż nikt nie chce się na nie zdecydować. Niemal wszyscy chłopcy pragną być szoferami, oczy im się śmieją już na samą myśl, że mogą kiedyś zasiąść za kierownicą prawdziwego samochodu. Ale przecież nie wszyscy mogą otrzymać skierowanie do szkoły samochodowej. Biorą więc, już bez większego entuzjazmu i zainteresowania, skierowanie do szkoły metalowej. Mogą zostać

dane skierowanie. Ale czasem opadają im ręce.

W Inspektoracie Praga-Północ opowiadano mi na przykład o chłopcu legitymującym się tylko trzema klasami szkoły podstawowej, który prosił jednocześnie o pracę. Gdy inspektor szkolny oznajmił, że gotów przyjmując go na gońca, przedtem jednak musi napisać podanie, okazało się, że chłopiec nie umie właściwie pisać...

Poważna część otrzymuje skierowania do pracy. Czy jednak np. chłopiec, który miał duże trudności z ukończeniem klasy

malnie chodzą do szkoły lub pracują, następnie zaznaczyć tych, którzy dokonali rejestracji. I dopiero pozostali złożą się na listę młodzieży, która nie wykonała obowiązku rejestracji. Operacja to jednak skomplikowana i bardzo pracochłonna.

W tym miejscu trzeba koniecznie dodać, że męczą się nad tym, oczywiście, pracownicy inspektoratów, którzy przeprowadzili całą rejestrację nie odrywając się od swoich codziennych obowiązków. A jak wiadomo — w sierpniu i wrześniu, w związku z organizacją roku szkolnego, obowiązków tych mieli szczególnie dużo. Pracując jednak wielokrotnie kosztem wolnego czasu nawet do godziny 22.00, dokonali w najbardziej gorącym okresie także i rejestracji. Czy będą oni jednak w stanie, również kosztem wolnego czasu, sprawować rzeczywistą kontrolę nad dalszym losem zarejestrowanych? Czy nie zachodzi potrzeba konkretnego rozpatrzenia tej sprawy i to nie tylko przez same władze oświatowe?

Przy obecnej sytuacji kadrowej inspektoratów trudno się jednak dziwić, że dokumentacji jeszcze nie zakończono i na razie *) nie wiadomo, kogo karać. Zresztą niektórzy rodzice dość sceptycznie zapatrują się na możliwość egzekwowania tych kar. „Od męża komornik nie może ściągnąć alimentów już od kilku lat — rozumuje matka — więc jak ściągniecie ode mnie karę za niezarejestrowanie syna?”.

Ale przecież w gruncie rzeczy nie kary są tu najważniejszym problemem. Sprawą najistotniejszą jest teraz troskliwe zajęcie się tymi, którzy przyszli się zarejestrować.

Bo przecież rejestracja, to dopiero początek, to tylko pierwszy krok. I jeśli nie chcemy, aby cała akcja skończyła się tylko na tej czynności, musimy troskliwie opiekować się tymi, którzy wzięli skierowania. Musimy kontrolować, czy istotnie udali się z nimi do szkoły i zostali tam przyjęci, czy rzeczywiście chodzą na lekcje i zajęcia.

Aby więc cenna inicjatywa władz stołecznych nie zakończyła się na sporządzeniu list, konieczna jest nie tylko ścisła kontrola, lecz także szczególnie serdeczny, pełen pedagogicznej troski stosunek szkół i zakładów pracy do tych, którym umożliwiono podjęcie ostatniej próby. Gra idzie przecież o najwyższą stawkę.

*) Materiał do artykułu zbierano w ostatnich dniach września



Foto: Cz. Górski

Muszą wstawać bardzo wcześnie. Wracają do domów późnym wieczorem. Nie dosypiają, nie dojadają, uczą się gorzej. Brak im czasu na kino, teatr, udział w zajęciach pozalekcyjnych. Dlaczego? Bo dojeżdżają do szkół.

Nie po raz pierwszy i na pewno nie ostatni zajmujemy się tą młodzieżą. Nie jest to bowiem problem marginesowy, w całym kraju w takich trudnych warunkach zdobywa wiedzę tysiące uczniów. Z przeprowadzonych przez GUS badań statystycznych „drogi ucznia do szkoły” wynika, że w roku szkolnym 1965/66 dojeżdżało różnymi środkami lokomocji 393 146 młodzieży — uczniów liceów ogólnokształcących i szkół zawodowych dla niepracujących. W tym kolejną — 180 438, autobusem — 162 796, rowerem — 30 813, innymi środkami lokomocji — 19 099. Czas trwania dojazdu bywa różny. Poniżej 1 godziny zużywa na podróż 277 838 młodzieży, od 1 do 2 godzin — 100 111 i powyżej 2 godzin — 15 147. Spora jest też gromadka dojeżdżających dwoma lub więcej środkami lokomocji — 22 956.

Dane te nie są najświeższe — to prawda. Ale też nie należy łudzić się, że sytuacja w ciągu ubiegłego roku szkolnego uległa jakiejś widocznej poprawie. Problem jest nadal aktualny, tak samo trudny i wymagający szczególnej troski władz oświatowych, szkół i wszystkich zainteresowanych instytucji. Tej młodzieży trzeba w miarę możliwości nadal pomagać, udostępniać świetlice dworcowe i szkolne, organizować ciepłe posiłki, roztaczać nad nią stałą opiekę i kontrolę. Mimo słownych deklaracji padających na sporadycznie zwoływanych naradach i konferencjach, nie zawsze i nie wszędzie troska o ucznia dojeżdżającego uwidacznia się w działaniu.

Wraz z początkiem roku szkolnego tysiące hal dworcowych, bufetów i poczekalni zapełniło się młodzieżą. Ale nie na każdym dworcu znajduje ona osobne, opalane zimą pomieszczenie, w którym mogłaby odrabiać lekcje, poczytać czy po prostu znaleźć spokojne miejsce na odpoczynek przed podróżą.

Choszczno jest niewielkim 10-tysięcznym miasteczkiem powiatowym. Trzy szkoły podstawowe, liceum ogólnokształcące, zasadnicza szkoła zawodowa — to wszystko. A jednak dojeżdża tu często z odległych miejscowości, a nawet innych powiatów przeszło pół tysiąca młodzieży. Do ZSZ, która nie ma internatu, dojeżdża około 90 proc. uczniów.

Do liceum ogólnokształcącego mniej, bo szkoła ma internat marny i ciasny wprawdzie, adaptowany z domu mieszkalnego, ale zawsze własny. Za to spotkać tu można dość rzadkie zjawisko — uczniów klas V—VIII dojeżdżających do szkół podstawowych. W tym roku szkolnym jest ich 19.

Jak wcześnie muszą zerwać się z łóżek, skoro o godzinie 6 pociąg zdążający z Poznania do Szczecina wyrzuca ich na stacji w Choszczynie? Wraz z nadejściem tego pociągu zaludnia się pustawy dotychczas bufet stacyjny. Zaczyna się polowanie na wolne krzesła, kto pierwszy ten lepszy, bo dla wszystkich nie starczy. Jedni wyciągają przygotowane w domu kanapki. Inni usiłują w tym gwarze powtarzać zadane lekcje. Blade, zmęczone twarze, oczy czerwone z niewyspania. Lekcje zaczynają się o godzinie 8, więc trzeba gdzieś przeczekać ten czas. Wprawdzie szkoły wcześniej, bo o 7, otwierają dla tej młodzieży swoje bramy, ale to także nie rozwiązuje sprawy. Pozostaje godzina między 6 a 7, najgorsza godzina, kiedy noc walczy ze świtem. Na dworze zimno przenika do kości, zwłaszcza zimą, w dusznym ciepłym bufetowej „poczekalni” trudno walczyć z ogarniającą sennością. Patrząc na tę młodzież, niełatwo oprzeć się smutnym refleksjom na temat równego startu.

Uczennica ZSZ: Wstaję codziennie o 4.30. Podróż pociągiem trwa 15 minut. O 6 jestem już w Choszczynie. Lekcje rozpoczynam o 8, kończę późno. Dzisiaj np. o 16.30. Pociąg powrotny mam dopiero o 19, w domu będę więc około 20. Potem obiad i odrabianie lekcji. Kilka godzin snu i wszystko zaczyna się od nowa. Posiłki? Nie, w szkole nie mamy obiadów, biorę coś z domu albo jem w barze mlecznym.

Uczennica liceum ogólnokształcącego: Na dojazd tracę rano 3 godziny, wliczając w to oczekiwanie na dworcu i nieco mniej po południu. Czasem udaje mi się zdążyć na pociąg odjeżdżający stąd o godzinie 15, ale wtedy muszę zrezygnować z obiadu. Internat, w którym mogę się stołować, jest zbyt oddalony od szkoły. Wolę więc wcześniej znaleźć się w domu. I dodaje: dawniej było jeszcze gorzej. Od roku jest świetlica dworcowa.

A więc jest świetlica. Chciałabym ją zobaczyć. Niestety, zamknięta na trzy spusty. „W ubiegłym roku była czynna po południu — informuje młodzież. — W tym roku tylko raz stała

W DRODZE DO SZKOŁY

DANUTA BUKAŁOWA

otworem, ale pewnie dlatego, że sprzątaczką zapomniała ją zamknąć!”

W inspektoracie znajdują potwierdzenie tych informacji. Tak. Jest świetlica, czynna w godzinach 14.00—17.00. To znaczy będzie czynna. Kiedy? Trudno określić dokładnie termin. Są kłopoty z obsadą. Nauczycielka zatrudniona w świetlicy przechodzi na emeryturę i rezygnuje z tej funkcji. Trwają więc poszukiwania nowej siły. Dobrze. Ale dlaczego te sprawy załatwia się dopiero we wrześniu? Czy nie należało wcześniej pomyśleć o zaangażowaniu nowej wychowawczynie, tak aby młodzież na tym nie cierpiała?

Mimo niewątpliwych trudności z obsadą, kłódka na drzwiach świetlicy to nie najlepszy dowód troski o uczniów dojeżdżających. Zwłaszcza że wśród nich znajdują się zupełnie małe dzieci ze szkół podstawowych, dla których bufet stacyjny jest chyba najmniej odpowiednią poczekalnią.

Szkoły robią, co mogą. Młodzież może otrzymać gorącą herbatę, może zaopatrzyć się w pieczywo i mleko w czynnych przy



Fot.: Cz. Górski

szkołach kioskach nabiałowych. W miarę możliwości udostępnia się jej pomieszczenia szkolne. Trwają również pertraktacje z PSS w sprawie dowożenia gorących posiłków do ZSZ skupiającej gros dojeżdżających.

Niełatwa do rozwiązania jest też sytuacja uczniów szkół podstawowych. Połowa powiatu to lasy i jeziora. Większość szkół — jednoklasówki, odległości do szkół zbiorczych w przeważającej mierze znacznie przekraczają ustawową. Trudną sytuację rozwiązałyby bądź internaty przy pełnych szkołach podstawowych, bądź zorganizowane dowożenie, albo najlepiej jedno i drugie równocześnie. W Choszczynie zaledwie na jednej 7-kilometrowej trasie z Sitnicy do Głuska dzieci są dowożone autobusem PKS. W sytuacji, gdy na 9205 uczniów szkół podstawowych dojeżdżało w ubiegłym roku szkolnym różnymi środkami lokomocji bądź dochodziło z odległości ponad 2 km — 1590 osób, jeden autobus jest przysłowiwą kroplą w morzu.

Problem nie jest łatwy, ale takie np. województwo bydgoskie już kilka lat temu postanowiło z nim się uporać i reali-

zuje to z coraz bardziej widocznymi wynikami. Prawda, że w początkowym okresie wylaniały się tysiące przeszkód, że brak było przede wszystkim dla tej inicjatywy podstaw prawnych, że nie spotkano się z aprobatą mieszkańców, niechętnie oddających małe dzieci do internatów, a nawet przekopujących drogi na szlaku autobusów szkolnych dla uniemożliwienia im dojazdu. Trudności te jednak pokonano, dzięki czemu co roku droga ucznia do szkoły ulega skróceniu. Powstaje zatem pytanie: dlaczego doświadczenia bydgoskie tak powoli torują sobie drogę w innych województwach? Dlaczego spotyka się tyle zastrzeżeń, wahań, ostrożności?

Dziecko dojeżdżające bądź dochodzące w warunkach szkodliwych dla jego zdrowia i rozwoju nie osiąga dobrych wyników w nauce. Walcząc o jakość pracy szkół, należy szczególną opieką otoczyć przede wszystkim tę część młodzieży. Formy tej opieki mogą być różne, trzeba wyzerpać wszelkie możliwości, niczego nie zaniedbać, aby choć częściowo polepszyć warunki dojazdu.

ABSENCJA

JESZCZE O PRZYCZYNACH

Zarówno Stanisław Jarmuł w swoim wstępnym artykule do ożywionej dyskusji, jak i piszący na ten sam temat Mieczysław Czechowski („Głos Nauczycielski” nr 34 i nr 38 1967 roku) pisząc o niepokojącej absencji nauczycieli w szkołach, kierowali się niczym innym, jak tylko dobrem szkoły: pragnieniem osiągnięcia coraz lepszych wyników w procesie dydaktyczno-wychowawczym. Dlatego niesłuszne byłoby posądzanie ich o próbę naruszenia kompetencji lekarzy, udzielających zwolnień lekarskich chorym nauczycielom. Wątpliwości budziłoby też przypisywanie autorom chęci posądzania niektórych nauczycieli o symulację chorób. Wspominam o tym dlatego, że o uszy moje „obiły się” podobne uwagi.

Mam za sobą blisko 30 lat pracy pedagogicznej, byłem wiele lat kierownikiem szkoły. Mam zatem trochę doświadczenia i sporo spostrzeżeń. Ogromna większość nauczycieli pracuje bardzo sumiennie, nie szczędząc nawet cennego zdrowia, ażeby

uzyskać jak najlepsze wyniki w nauce i wychowaniu. Ale jednocześnie w szeregach nauczycielskich znajdują się jednostki, które pracę na stanowisku nauczyciela lekko traktują. Prawdopodobnie nie wybrali sobie tego zawodu z zamiłowaniem, trafili doń przypadkowo. Cóż to za nauczyciel, który chwali się przed gronem znajomych (nie-nauczycieli), że w żadnym chyba zawodzie nie można się tak „obiąć”. Nauczyciel ten miał, oczywiście, dużo racji, ale tylko w odniesieniu do siebie i jemu podobnych, na szczęście, bardzo nielicznych typów.

Rzecz jasna, wymieniony kolega odpowiednio argumentował: zadam dzieciom ciche czytanie lub przepisywanie, a sam czytam książkę za katedrą. Inny obrazek: nauczycielka, wiedząc, że w danym dniu nie przyjdzie do niej kierownik na hospicjum, zadaje dzieciom ciche czytanie lub przepisywanie, a sama wywija zgrabnie szydełkiem. Kierownik szkoły mógł nie wiedzieć o takiej praktyce, ale uczniowie na

to patrzyli, rodzice o tym wiedzieli.

Autorzy wspomnianych artykułów ukazywali absencję nauczycieli w różnych szkołach. W województwie rzeszowskim nie jest bynajmniej lepiej. Przykładem — moje własne podwórko, powiat leżański. W niektórych szkołach dochodzi często wprost do dezorganizacji pracy lekcyjnej. Oto na przykład w szkole o 12 nauczycielach otrzymują urlop w jednym dniu dwie nauczycielki (wyjeżdżają na konsultacje czy egzaminy). Kierownictwo szkoły zorganizowało zastępstwa. Nazajutrz niespodzianka: dwoje nauczycieli nie przychodzi do szkoły z powodu choroby. Kierownik, ażeby jakoś wybrnąć z ciężkiej sytuacji, każe łączyć klasy. Uczniowie nie mogą się pomieścić w izbie lekcyjnej. Trudno utrzymać należytą dyscyplinę. Nauczyciel często zmuszony jest zmieniać tematykę lekcji itp.

W ubiegłym roku na terenie jednego tylko powiatu było dużo podobnych sytuacji. A w skali

krajowej? I stąd też uderzono na alarm w rozpoczynającym się nowym roku szkolnym.

Bardzo poważną przeszkodą, zakłócającą jakże często normalny tok pracy szkoły, a przede wszystkim pracę kierownika szkoły jest zjawianie się w szkole, w godzinach nauki, różnych interesantów.

Narzeka się też na nadmiar prac społecznych, które odrywają nauczycieli od zajęć w szkole. To prawda. Praca społeczna nauczyciela w Polsce stała się po prostu prawem zwyczajowym, uswięconym wiekowymi tradycjami. Można by bez końca wliczać przykłady, podawać fakty wspaniałych osiągnięć gospodarczych i kulturalno-oświatowych w wielu środowiskach, które osiągnięto właśnie dzięki społecznej inicjatywie i pracy nauczycieli. Społeczeństwo doceniało zawsze tę część działalności pedagogów i nadal docenia. Zawód nauczyciela ma z natury rzeczy charakter społeczny i na to — wydaje się — nie ma rady. Z jego istoty wynika potrzeba angażowania się w krąg przeróżnych spraw i problemów środowiskowych. Potrzeba ta urasta do rangi obowiązku i konieczności w Polsce Ludowej, w warunkach ustroju socjalistycznego. Konkludujemy więc, że zaangażowanie się nauczycieli do prac społecznych jest konieczne i dla środowiska bardzo pożyteczne.

Jednak ciężar prac społecznych jest nierównomiernie rozłożony. Niektórzy nauczyciele pracują

za dużo, podczas gdy inni mało albo w ogóle nie udzielają się.

Stanowisko Mieczysława Czechowskiego w sprawie absencji („Głos Nauczycielski” nr 38) popieram w pełni, nie zgadzam się tylko z propozycją przeprowadzenia kursów i szkolenia nauczycieli w czasie ferii letnich. Nauczyciel, który pracuje sumiennie przez cały rok w szkole i poza szkołą, powinien mieć całe wakacje wolne od jakichkolwiek kursów szkoleniowych, chyba że podejmuje je dobrowolnie.

Do wysuwanych wniosków i postulatów dołączam następujące:

- władze zwierzchnie powinny wydać kierownikom i dyrektorom szkół polecenie, by ci ustalili dni i godziny przyjęć interesantów i terminów tych bezwzględnie przestrzegali;

- prace społeczne trzeba równomiernie rozłożyć między wszystkich nauczycieli, uwzględniając — w pełni obiektywnie i sprawiedliwie — warunki i możliwości i przydatność nauczyciela;

- w stosunku do nauczycieli opuszczających z błahych powodów lekcje trzeba stosować sankcje służbowe, a niepoprawnym i lekceważącym swoje obowiązki umożliwić rychłe przejście do innego zawodu, stosując bardzo słuszną zasadę: właściwy człowiek na właściwym stanowisku.

LUDWIK BIESZCZAD
Wólka Niedźwiedzka
pow. Leżański

Przyjechało ich przeszło sześćdziesiąt osób. Patrzą po sobie uważnie, lustrują się badawczym wzrokiem.

Niektórzy z nich nie widzieli się od trzydziestu lat z okładem i od tyluż lat nie byli w „swoim” mieście. Chodzą teraz ulicami, które tak dobrze są im znane, a przecież jakby inne, zmienione, nowe; opłatanymi wspomnieniami niby siecią pajęczą, poszukują bliskich, zachowanych w pamięci miejsc.

Po pierwszych powitaniach, rozpoznaniach, nastrojów robi się od razu serdeczny. Od mijających lat silniejsze okazują się koleżeństwo i przyjaźń, które ich łączą. Ich — to znaczy wychowanków Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie.

Pomysł zwołania III Ogólnopolskiego Zjazdu Koleżeńskiego Dawnych Wychowawców, Wychowanków i Przyjaciół Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie kiełkował już od dosyć dawna. Inspi-

tarz Komitetu Powiatowego PZPR, tow. Cwiek, obszernie mówił o rozwoju miasta i powiatu, o tym, czego już dokonano, a także o ambitnych planach na najbliższe lata, o szerszych perspektywach rozwoju szkolnictwa na Działdowszczyźnie, które wychowuje nowe pokolenie dla tej ziemi.

Na zjeździe wiele miejsca poświęcono historii seminarium. Dokumentowały ją eksponowane stare fotografie, artykuły w czasopiśmie, inne, nieliczne już, pamiątki. Ubarwiały opowiadane wspomnienia i anegdoty o dyrektorze, nauczycielach, kolegach. Przewijały się one również w referacie na temat „Założenie, rozwój i rola PSN w Działdowie”, wygłoszonym przez kol. Edmunda Moritza. I w niniejszej relacji nie może więc zabraknąć kartki z historii uczelni.

HISTORIA SPISAŁA — ANEGDOTA DOPOWIADA

Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Działdowie powo-



PO LATACH W DZIAŁDOWIE

ALICJA RACEWICZ

ratorem było Koło Działdowian Klubu Nauczycieli Seniorów w Warszawie.

Rozpoczęto prace przygotowawcze, powołano komitet organizacyjny, w skład którego weszli przedstawiciele Koła Działdowian oraz Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP w Działdowie (większość członków Zarządu Oddziału to absolwenci PSN w Działdowie).

Termin zjazdu ustalono na dni od 29 września do 1 października br. Zatwierdzono także hasło zjazdu — „Dawni wychowankowie swoich wychowawców”. Na miejsce spotkania wyznaczono wzniesiony kilka lat temu, ładny budynek Domu Nauczyciela w Działdowie przy ulicy Świerczewskiego.

III ZJAZD KOLEŻEŃSKI OBRADUJE...

I tak z końcem września wszyscy, którzy czuli się związani z działdowskim seminarium i którym czas pozwolił, zjechali się w Działdowie. Przyjechali także dawni nauczyciele seminarium, koledzy: Paweł Ożana, Andrzej Sztefek, obecny był też kolega Piotr Pszeny, który na trwałe związał się z Działdowem.

Przed otwarciem obrad delegacja absolwentów złożyła kwiaty na grobie dyrektora Józefa Biedrawy, pochowanego w Alei Zasłużonych na Cmentarzu w Olsztynie.

Otwarcie zjazdu było bardzo uroczyste. Wzięli w nim udział przedstawiciele wojewódzkich i powiatowych władz oświatowych, z kuratorem Okręgu Szkolnego Olsztyńskiego — kol. F. Sikora. Powiatowej Rady Narodowej, Komitetu Powiatowego PZPR, Powiatowego Komitetu F.N. Za stołem prezydiąlnym zasiadła również wdowa po długoletnim dyrektorze seminarium i wypróbowana przyjaciółka seminarzystów, pani Emilia Sukertowa-Biedrawina.

Już powitalne przemówienia dały okazję do konfrontacji dnia dzisiejszego Działdowa z obrazem sprzed lat, jaki zachował się w pamięci obecnych. Sekre-

stało w 1921 roku, w wyniku energicznych starań Towarzystwa Przyjaciół Mazur Działdowskich i Komitetu Mazurskiego w Warszawie. Obie organizacje prowadziły bardzo żywotną działalność. Wytoczono cel: Działdowo powinno stać się drugim, zachodnim Krzemieniem w dziejach kultury polskiej. Równie istotnym celem było ściśle związane miejscowych Mazurów z Polską. Do realizacji tego zadania należało przede wszystkim zdobyć polskich nauczycieli, którzy umieliby trafić do serc Mazurów, krzewić wśród nich polskość, wzmacniać więzy z ojczyzną, wydobyc i popularyzować elementy rdzennie polskie w kulturze mazurskiej.

Zadanie przygotowania właśnie takich nauczycieli miało spełniać Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Działdowie, przeznaczone głównie dla młodzieży z Działdowa i okolic, a także dla młodych Polaków zza niedaleko biegnącego kordonu z Prusami.

Uczelnia rozpoczęła pracę z początkiem roku szkolnego 1921/22. Pierwszym dyrektorem był pastor Ewald Lodwich, ale już od 1923 roku stanowisko to obejmuje sprowadzony specjalnie z Cieszyńska świetny pedagog Józef Biedrawa.

Dyrektor zaskarbił sobie szybko uznanie miejscowego społeczeństwa — wiedział właśnie, jak trafić do serc Mazurów — oraz szacunek, przywiązanie i sympatie wychowanków. Z każdym rokiem coraz chętniej Mazurzy oddawali swoich synów i córki na naukę do „direktora” Biedrawy (w pierwszych latach seminarium było koedukacyjne).

Oprócz dyrektora, ze Śląska Cieszyńskiego sprowadzono jeszcze kilku innych nauczycieli, wiadomo bowiem było, że Cieszyńscy najłatwiej znajdują wspólny język z Mazurami.

Wielu spośród nauczycieli seminarium zyskało sobie opinię znakomych pedagogów, dobrze wypełniających zadania stawiane przez współczesną szkołę, niejednokrotnie nowatorów po-

szukujących nowych dróg w nauczaniu.

Bardzo istotne miejsce w pracy uczelni zajmowało wychowanie społeczne. Seminarium miało przecież przygotować także działaczy społecznych wśród Mazurów i zadanie to w pełni realizowało. Celowi temu służyły takie organizacje jak: samorząd szkolny, harcerstwo, Bratnia Pomoc. Najważniejszą jednak rolę spełniała praca kulturalno-oświatowa wśród miejscowego społeczeństwa.

Szczególnie żywo działało koło krajoznawcze z sekcjami: muzealna, wycieczkowa i topograficzna, koło muzyczne oraz Szkolny Klub Sportowy.

Koło krajoznawcze zebrało po każdym dorobek w swojej pracy. Często wyjazdy do okolicznych wsi przyniosły w efekcie ponad 20 monografii różnych miejscowości w powiecie, rysunki, zbiorek przeszło stu bajek mazurskich oraz kilkudziesięciu przysłów i pieśni mazurskich. Z wypraw przywożono także cenne eksponaty do działdowskiego Muzeum Mazurskiego (założonego przez dyrektora Biedrawę i jego żonę), stare monety, kafele z polskimi napisami, skamieliny, kancjonały, praślilki itp.

Koło muzyczne obejmowało orkiestrę smyczkową i dętą oraz chór mieszany i męski. Przez jakiś czas działał także teatr objazdowy. Zespoły bardzo często ruszały na wieś z wieczornicami, przedstawieniami, koncertami i zyskały dużą popularność.

Na koleżeńskie mecze w sąsiednich miejscowościach wyjeżdżały również zespoły sportowe. Drużyna piłkarska cieszyła się sympatią całego Działdowa. Dyrektor był zapalonym kibicem, tubalnym głosem zagrzewał na meczach swoich wychowanków i cieszył się każdym zwycięstwem.

Były as seminaryjnej drużyny opowiedział mi historię jednego meczu, którą utrwaliła anegdota. Był to mecz z bardzo poważnym przeciwnikiem. Godzina rozpoczęcia rozgrywek zbliżała się nieubлагanie, a as

drużyny, zamknięty w klasie szkolnej, odsiadywał właśnie jakieś przewinięcie i nie nie wskazywało na to, że dyrektorskie serce zmięknie i skróci godziny kary.

Zdesperowani koledzy pomogli nieszczęśliwemu wyostać się z zamknięcia i prawie niepostrzeżenie wmieszać się w zespół zawodników na boisku. Dyrektor, jak zwykle kibicował rozgrywkom. Działdowiacz mecz wygrał, as strzelił trzy bramki, a po skończonym meczu czym prędzej wrócił do klasy, którą koledzy starannie za nim zamknęli. Po chwili do klasy wkroczył dyrektor z drugim nauczycielem. Uważnie przyjrzał się asowi, który zagłębiony był bez reszty w odrabianiu lekcji i powiedział do kolegi: — No widzi pan, odrabia lekcje, a mówił pan, że strzelał bramki! Ale nie upiekło się winowajcy, dla wszelkiej pewności — jak oświadczył dyrektor — odsiedział swoje, i to w niedzielę!

Wyjazdy młodzieży w teren bardzo zbliżyły seminarium do społeczeństwa, rosła jego popularność i znaczenie. Nie podobało się to Niemcom i w prasie niemieckiej często pojawiały się ataki na szkołę, głównym zarzutem było to, że seminarium zostało stworzone dla celów polonizacyjnych.

W ciągu piętnastu lat istnienia seminarium ukończyło 203 absolwentów. Odegrali oni poważną rolę w pozyskiwaniu Mazurów dla Polski, wszędzie, gdzie się znaleźli, pracowali ofiarnie, rzetelnie, krzewili wiedzę i wychowywali młodzież w duchu polskim.

Reforma jędrzejowiczowska zlikwidowała zakłady kształcenia nauczycieli tego typu. Państwowe Seminarium w Działdowie przestało istnieć w 1936 roku. Na Mazurach i w całym kraju pracowali, działali wychowankowie uczelni działdowskiej.

BYLI NASZYMI KOLEGAMI

Biały, jednopiętrowy dom przy ulicy Jagiełły w Działdowie. Obecnie mieści się tu żłobek i tylko wmurowana we frontonie gmachu tablica przypomina przechodniom: „Tu mordowano tysiące Polaków walczących z okupantem hitlerowskim w latach 1939—1945”. W czasie okupacji była to siedziba gestapo. Nad budynkiem powiewała czarna chorągiew. W piwnicach mordowano Polaków, wielu nauczycieli hitlerowscy oprawcy zakałowali na śmierć.

Takich miejsc, gdzie przelewała się krew Polaków, upamiętnionych po wojnie tablicami, pomnikami jest w Działdowie i na Działdowszczyźnie więcej. Nie mogli o nich zapomnieć uczestnicy zjazdu. Wiązanki kwiatów składane pod pomnikami, chwile skupionego milczenia, którym czecho pamięć pomordowanych, i znowu wspomnienia o tych, co zginęli, mówili — pamiętamy i nie zapomnimy.

Kompleks budynków koszarowych w Działdowie. Już w 1939 roku hitlerowcy zorganizowali tu Durchgangslager — obóz przejściowy, w którym przeprowadzano selekcję tysięcy więźniów. Pierwsi więźniowie byli przywiezieni z różnych miejscowości Prus Wschodnich. O ich dalszych losach informował inspektor SS Rasch: „Przejściowy obóz w Działdowie utworzyłem umyślnie po to, by przede wszystkim przeprowadzić w sposób niepostrzeżony konieczne likwidacje”. „Konieczne likwidacje” obejmowały przede wszystkim inteligencję polską, a głównie tych nauczycieli, którzy nie chcieli się podporządkować hi-

tlarowcom, wyprzeć się polskości.

Później przywożono więźniów z całej Polski. Najczęściej przybyłych, po krótkim pobycie, transportowano do okolicznych lasów w Komornikach, Białutach, gdzie dokonywano masowych egzekucji.

Od 1941 roku w koszarach działdowskich mieścił się obóz karny. Przewinęło się przez niego około 30 tysięcy ludzi. Dla ilu obóz był kręsem ich życia? Pamięć przywołuje nazwiska tych kolegów, którzy tu byli, i tych, którzy zginęli, we wspomnieniach rysują się ich twarze.

Na Górze Komornickiej wznosi się pomnik, rozwarła dłoń uniesiona ku niebu — dramatyczny symbol śmierci pomordowanych ludzi (patrz zdjęcie).

Tego dnia wspomnienia uczestników zjazdu wydobycją sylwetki poległych, których nie ma już w ich gronie. Zginęli w walkach z hitlerowcami, zostali zamordowani w obozach i więzieniach, polegli w walce o wolną, nową Polskę. Byli wychowankami Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie.

MIŁOŚNICY ZIEMI ZAWKRZAŃSKIEJ

Na zjeździe powołano do życia Towarzystwo Miłośników Działdowa i Ziemi Zawkrzańskiej. Zadania i formy pracy Towarzystwa określa statut również przyjęty na zjeździe. Mówi on, że celem Towarzystwa jest: rozwój gospodarczy i kulturalny miasta i powiatu Działdowo oraz utrwalanie wśród członków zasad koleżeńskości i poczucia łączności ze społeczeństwem Ziemi Zawkrzańskiej.

Z ideą działania Towarzystwa została zaznajomiona młodzież działdowskiego Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego. Uczestnicy zjazdu spotkali się z młodzieżą na specjalnym uroczystym apelu, który został pomyślany jako forma utrzymania łączności między dawnymi i obecnymi wychowankami szkół w Działdowie. W imieniu absolwentów seminarium ciepło i serdecznie przemawiał znany mazurski działacz, obecnie pracownik naukowy, doc. dr Bohdan Wilamowski.

Z okazji zjazdu wydano specjalną monografię zatytułowaną „Zawkrze (Działdowo i ziemia za Wkrą)”, opracowaną przez Włodzimierza Chylińskiego i Piotra Pszenego. Monografia — wydanie broszurowe — była drukowana w działdowskiej drukarni.

Zjazd zakończył się w Warszawie. Ale przedtem absolwenci działdowskiego seminarium złożyli jeszcze wizytę w Ursynowie pod Warszawą. W niedzielę 1 października br. odbywał się tu Zjazd Absolwentów Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Ursynowie, które istniało od 1907 roku. W imieniu obradujących — gości z Działdowa powitał przewodniczący zjazdu, marszałek Sejmu, Czesław Wycech. Pozdrowienia od grupy seminarzystów działdowskich przekazał długoletni działacz ZNP, Włodzimierz Chyliński. Mówcy podkreślali rolę, jaką spełniali na swoich terenach absolwenci obu seminarium, odpowiedzialną, piękną pracę, którą wykonywali z całą ofiarnością popartą umiejętnościami, wiedzą i przygotowaniem wyniesionym z uczelni.



Ptaki przeciw samolotom

Silny rozwój lotnictwa w ostatnich dziesiątkach lat przysporzył nowych tematów badawczych nie tylko technikom, lecz także zoologom: samoloty zderzają się czasem z ptakami, trzeba więc szukać dróg uniknięcia takich kolizji, mogą one bowiem okazać się tragiczne w skutkach. Dla przykładu: BOAC (brytyjska linia lotnicza) miała już trzy katastrofy lotnicze, których konsekwencją była śmierć przeszło 150 osób, spowodowane przez ptaki (szpaki i mewy). Także kilka innych towarzystw lotniczych ma na swoim koncie katastrofy tego typu. Poza lotnictwem cywilnym także lotnictwo wojskowe traci ludzi i maszyny wskutek zderzeń z ptakami. Znacznie częstsze niż rozbiecia samolotu są uszkodzenia maszyn latających. Np. w Kanadzie lotnictwo cywilne i wojskowe zarejestrowało w ciągu 4 lat 1000 zderzeń z ptakami, co spowodowało

straty materialne w wysokości 1,2 mln dolarów.

„Ptasie niebezpieczeństwo” jest dwójakiego rodzaju: w rejonie lotniczym, gdzie lądujące i startujące samoloty lecą nisko i mogą zderzyć się z licznymi na tych wysokościach ptakami lub też podczas normalnego lotu, kiedy to samolot może wpaść w stado ptaków wędrownych.

Pierwsze z tych niebezpieczeństw jest groźniejsze (około 90 proc. wszystkich zderzeń) i w tej dziedzinie prowadzi się w wielu krajach badania.

Drugie (zderzenia na większej wysokości, w czasie normalnego lotu) zdarzają się nie często, ale też były już powodem paru katastrof, poważnych uszkodzeń samolotów czy niebezpiecznych sytuacji. Niebezpieczeństwo drugiego typu ogranicza się do okresu wiosny i jesieni, kiedy to wędrowne gatunki ptaków znajdują się na przelotach. Niektóre z nich lecą na znacznych wysoko-

ściach (do 4000 m, a nawet wyżej), także w chmurach, a mgły lub w nocy i stanowią przez to bardzo groźne (choć „sezonowe”) niebezpieczeństwo.

Zasadnicza metoda zapobiegania wypadkom tego drugiego typu polega na opracowaniu mapy, przedstawiającej trasy sezonowych przelotów wysoko ciągnących, dużych gatunków ptaków, głównie żurawi, bocianów i dzikich gęsi. Pilot ogląda przed lotem taką mapę i wyciąga z niej informacje dla siebie: czy w danej porze roku na trasie jego przelotu istnieje niebezpieczeństwo spotkania ptaków wędrownych gdzie, na jakiej wysokości.

Obecnie także w Polsce gromadzi się materiały do opracowania takiej mapy. Ma to być rezultat pracy nie tylko zoologów, lecz także wielu informatorów z terenu, którzy mogą udzielić cennych informacji potrzebnych do jej sporządzenia. Chodzi tu o proste informacje dotyczące

trzech powszechnie znanych ptaków:

BOCIANY — gdzie gromadzą się przed odlotem, ile ich na takim miejscu zlotów obserwowano (w przybliżeniu), jak długo tam przebywały;

ZURAWIE — gdzie i jak duże zgromadzenie obserwowano przed ich odlotem, jak długo przebywały na miejscu zlotu;

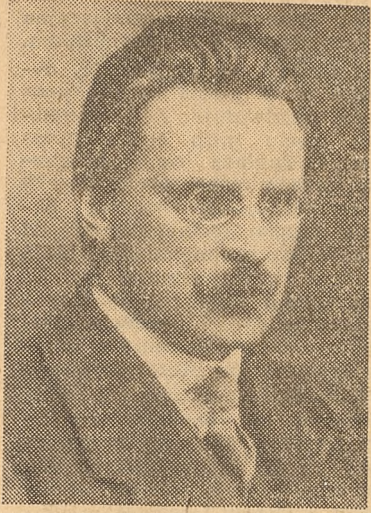
ZURAWIE I DZIKIE GESI — kiedy (data, pora dnia) i gdzie obserwowano stada, jakie były duże i w którym kierunku leciały.

Wiadomości, o które tu chodzi, prawie zawsze docierają do nauczycieli, szczególnie w szkołach wiejskich, dlatego prosimy każdego Czytelnika, który posiada opisane wyżej informacje, o ich krótkie spisanie na kartce pocztowej i przesłanie pod adresem:

Pracownia Łowiecka WSR
ŁĘŻANY
pow. Biskupiec Reszelski

NAUCZYCIEL

NAUCZYCIELI



Nazwisko Władysława Spasowskiego jest nierozdzielnie związane z dziejami polskiej postępowej myśli pedagogicznej, z dziejami lewicy nauczycielskiej w okresie dwudziestolecia międzywojennego. Łączy ono dzień dzisiejszy szkolnictwa socjalistycznego w Polsce Ludowej z tym wszystkim, o co bezkompromisowo walczył Spasowski i jego liczni wychowankowie.

Dwadzieścia pięć lat pracował Władysław Spasowski jako nauczyciel. Praktyka w domach prywatnych, w wiejskiej szkole w Lubelskiem, wreszcie wieloletnie nauczanie w różnego typu szkołach warszawskich dostarczyły mu bogatych doświadczeń. Wykorzystał je potem w toku pracy w zakładach kształcenia nauczycieli: w Seminarium Nauczycielskim im. Stanisława Konarskiego oraz Państwowych Kursach Nauczycielskich im. Wacława Nałkowskiego w Warszawie, których był dyrektorem. Dziesięć lat działalności na kursach to najciekawszy okres osiągnięć pedagogicznych Spasowskiego. Okres ten zdecydował także o jego twórczości teoretycznej. Spasowski pragnął uwolnić przyszłych nauczycieli od wpływów klerykalnych. Jako zasady społecznego współdziałania wysuwał wzajemną tolerancję poglądów, uznanie wiary za sprawę osobistą jednostki, prowadzenie dyskusji na płaszczyźnie rzeczowej analizy.

Osiągnięciem wychowawczym kursów było ukształtowanie u wielu słuchaczy postawy ateistycznej. Z tego powodu stawali

się oni przedmiotem ataków ze strony niektórych odłamów społeczeństwa, a nawet ponosili konsekwencje służbowe — zwolnienie z pracy, bądź przeniesienie w szczególnie ciężkie warunki. Ten sam los spotkał Władysława Spasowskiego. Przyjęte w tym czasie kojarzenie postawy ateistycznej z politycznym zaangażowaniem po stronie komunizmu stało się dla władz pretekstem do emerytowania dyrektora, mimo że znajdował się w pełni sił twórczych.

Pozbawiony możliwości codziennej pracy z młodzieżą koncentruje wszystkie wysiłki nad podsumowaniem wyników swej wieloletniej pracy pedagogicznej. Piszcie obszernie dzieło „Wyzwolenie człowieka w świetle filozofii, socjologii i wychowania ludzkości”.

Dzieło to dojrzało w warunkach ostrego, światłowego kryzysu ekonomicznego, który jaskrawo obnażył sytuację mas pracujących w ustroju kapitalistycznym, a więc również i w Polsce. Niskie dotacje na oświatę, katastrofalny stan budynków szkolnych i nędza chłopska przekreślały „powszechność” nauczania. Owocem reakcyjnej polityki oświatowej rządów sanacyjnych był milion dzieci poza szkołą, wprowadzenie przymusu praktyk religijnych dla uczniów i obowiązku nadzorowania ich przez nauczycieli, zmniejszenie wydatków na szkolnictwo, obniżenie uposażeń nauczycielskich, zmiana pragmatyki nauczycielskiej (przeniesienia „dla dobra szkoły”) i

przeprowadzanie reakcyjnej reformy szkolnej.

W swym obszernym dziele Spasowski zdeklarował się jako zwolennik rewolucyjnego marksizmu, jako komunista, uznający ideały pedagogiczne Rewolucji Październikowej. Spasowski podaje krytykę filozofii religii, przeciwstawia się zasadniczo negacji życia, która wypływa z moralności religijnej. Jego projekt jednolitej, 9-letniej, powszechnej, ogólnokształcącej szkoły pracy twórczej jest rezultatem krytyki założeń programowych i dydaktycznych ówczesnej szkoły polskiej i najważniejszych kierunków nowego wychowania. Szczególnie interesują autora „Wyzwolenia człowieka” nowe treści programowe szkoły radzieckiej: teorie Krupskiej, Błóńskiego, Lenina.

„Celem wychowania — mówi Spasowski — jest rozwinięta i wykształcona, pełna, aktywna, współczująca i możliwie twórcza osobowość, uświadamiająca sobie coraz dokładniej swą rolę jako członka społeczeństwa i ludzkości oraz odczuwająca potrzebę współpracy ideowej i współdziałania kulturalnego, bezinteresownej służby społecznej w imię prawdy i sprawiedliwości oraz dla dobra wszystkich ludzi pracy”.

Celem pracy szkoły twórczej Spasowskiego jest więc wychowanie człowieka wszechstronnie rozwiniętego, silnego i społecznie odpowiedzialnego. Mimo że ideał ten został sformułowany 35 lat temu przez człowieka żyjącego w społeczeństwie kapitalistycznym, nie stracił swej aktualności i odpowiada w zupełności wymogom współczesnych zamierzeń wychowawczych.

Jego postawa moralna, zgodność głoszonych poglądów z własnym postępowaniem sprawiły, że stał się ideowym przywódcą swoich uczniów. W 1927 roku powstało Koło Uczniów Wł. Spasowskiego, które w okresie największego rozwoju skupiało około 300 osób. Organizowano odczyty dla członków koła i sympatyków w lewicy nauczycielskiej, akademie pierwszomajowej i obchody Rewolucji Październikowej. Wydawano Biuletyn Koła — pierwsze pismo lewicy na-

uczycielskiej w okresie międzywojennym. Do koła wstąpiło wielu nauczycieli-komunistów, członków nielegalnej KPP. Partia włączyła działalność Koła Spasowskiego do walki o postępowe oblicze szkoły i nauczyciela, a w szczególności do walki z sanacyjnym kierownictwem ZNP współdziałającym z reżimem Piłsudskiego.

W 1933 roku, w wyniku ataków obozu reakcji, Koło Spasowskich przerwało swoją działalność. Reaktywowane po wyzwoleniu pracuje przede wszystkim nad szerzeniem wiedzy o działalności Spasowskiego — postępowego pedagoga i odważnego wyznawcy idei marksistowskiej.

W tym roku mija 90 rocznica urodzin i 25 rocznica śmierci Władysława Spasowskiego. W dniu 7 października w gmachu Zarządu Głównego ZNP odbyła się — zorganizowana staraniem koła — konferencja pedagogiczna poświęcona uczczeniu pamięci wielkiego pedagoga. Obok współpracowników, uczniów i sympatyków Spasowskiego, nauczycieli, młodzieży nauczycielskiej i szkolnej wzięli w niej udział prezes ZG ZNP — Marian Walczak, wiceminister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr Władysław Michajłow, wiceminister kultury i sztuki — Michał Rusinek, przedstawiciele: Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, Wydziału Oświaty, ZSL, SD, kurator m. Warszawy — Jerzy Kuberski.

W czasie konferencji wygłoszono cztery referaty. Prof. dr Łukasz Kurdybcha naświetlił wpływ Rewolucji Październikowej na poglądy pedagogiczne Wł. Spasowskiego. Dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — St. Dobosiewicz przedstawił recepcję poglądów pedagogicznych Spasowskiego w szkolnictwie Polski Ludowej. Doc. dr Michał Szulkin zobrazował stan badań nad działalnością Wł. Spasowskiego, a poseł Władysław Ozga omówił działalność jego uczniów w walce o radykalizację szkoły i nauczyciela. Podczas konferencji eksponowano wystawę poświęconą Wł. Spasowskiemu.

Następnego dnia na cmentarzu ewangelickim uczestnicy zjazdu złożyli na jego grobie wieńce i wianki kwiatów.

(db)

JESZCZE O FERIACH

W ubiegłym roku była prowadzona dość ożywiona dyskusja na łamach „Życia Warszawy” w sprawie terminów rozpoczęcia i końca ferii letnich. W dyskusji wysuwano głównie problem masowych wyjazdów młodzieży w ostatnich dniach czerwca na różne formy organizowanego wypoczynku oraz obywatelstwa: powracających „przed dniem 1 września. Jeżeli do tego dodamy wielkie rzesze wczasowiczów, turystów i tych wszystkich, którzy wykorzystują najpiękniejsze miesiące, aby odwiedzić swych krewnych i znajomych, to istotnie kolej miała obrzymie trudności w zaspokojeniu dogodnego przejazdu dla tak wielkiej liczby podróżnych.

Stąd też najwięcej było głosów przedstawicieli Ministerstwa Kolei o zmianę dat rozpoczęcia i końca wakacji. Wysuwano kilka wariantów rozwiązania tego zagadnienia. Nie będą ich dzisiaj przytaczał. Dyskusję zakończono zwróceniem się do władz oświatowych, aby wyopowiedziały się w tej sprawie. Nie wiem, czy były wypowiedzi władz oświatowych na ten temat, bo jakoś nie dotarły do mojej wiadomości. Jednak organizacja tegorocznych wakacji bardzo ułatwiła służbie kolejowej rozładowanie szczytów przewozu pasażerów, a podróżującym stworzyła daleko lepsze warunki przejazdów.

Zakończenie roku szkolnego w dwóch terminach, szybkie uporanie się z egzaminami do szkół średnich i przesunięcie rozpoczęcia roku szkolnego o kilka dni — umożliwiły częściowo rozwiązanie tego problemu. Bardzo ważne jest to, że w szkołach nie powstały żadne zakłócenia w normalnej realizacji programu nauczania. Rozmowy, jakie prowadziłem w czasie tegorocznych wyjazdów wakacyjnych z podróżującymi i ze służbą kolejową oraz rozmowy z rodzicami podkreślają dodatnie strony rozpoczęcia i zakończenia ferii letnich w tym roku.

Dobrze by było, aby władze oświatowe utrzymały na przyszłość te terminy, a zwłaszcza termin rozpoczęcia zajęć szkolnych w dniu 3 lub 4 września.

HENRYK KOTOŃSKI
Komarów k. Pruszkowa

Neohitlerowcy stają w państwie bońskim do najzupełniej jawnej walki o „rząd dusz” w społeczeństwie, w którym nie uczyniono niemal nic, by wypalić stare przyzwyczajenia tylko wpływy hitleryzmu, a obecnie wręcz coraz śmielej odzywają się głosy apoteozujące III Rzeszę, wybielające ponury okres historii Niemiec i ich złośliwość w tym okresie roli. W tej specyficznej aurze neohitlerowska NPD odnosi więc sukcesy. Krok za krokiem zwiększa swój stan posiadania i zwiększa bazę swego działania; zyskuje zwolenników. Założona przed trzema równo laty partia, o zdecydowanie neofaszystowskim programie, przed rokiem już stanęła w szranki wyborczej walki politycznej. Najpierw uzyskała miejsca w landtagach Hesji i w kolebce hitleryzmu — Bawarii. Potem przyszły kolejne postępy na drodze do poszerzenia jej wpływów. Zdobyte głosy wyborców w Szlezwiku-Holsztynie, Nadrenii-Palatynacie, Dolnej Saksonii — to coś znacznie więcej, niż udawało się zyskać Hitlerowi w pierwszych latach od utworzenia jego partii, NSDAP.

Ostatnie tygodnie przyniosły NPD 8,8 proc. głosów wyborców i 8 mandatów w landtagu Bremy. Łącznie w dotychczasowych wyborach do 6 krajowych parlamentów neohitlerowcy z NPD zdobyli 1,1 mln głosów. NPD liczy więc na to (i staje się to ponuro realistyczne), że w wyborach do Bundestagu — parlamentu NRF uda się im uzyskać trwałą pozycję z kilkudziesięcioma mandatami. Wybory te odbędą się za dwa lata.

Dotychczasowy wzrost wpływów NPD, zastraszające tempo umacniania się roli w różnych częściach państwa bońskiego tej skrajnie reakcyjnej, szowinistycznej partii, już dziś ukazuje niebezpieczną ewolucję zachodzącą w Niemczech za Łabą.

Nieskrępowana swoboda działania dla pogrobowców Hitlera, hołubienie wręcz zbrodniarzy wojennych, a równocześnie bezwzględny terror wobec bojowników antyfaszystowskich, utrzymywanie zakazu działalności Komunistycznej Partii Niemiec, wszystko to w atmosferze niezmiennej rewanżystowskiej tonacji wypowiedzi przywódców bońskich kół rzą-

dzących nabiera coraz bardziej brunatnych odcieni.

Upiory przeszłości przybierają inną zewnętrzną postać, niosą natomiast za sobą tę samą groźbę.

WOJENNY TRÓJKĄT

„Wietnam, Laos i Syjam — to trójkąt niepodzielny, z punktu widzenia strategicznego, kompleksu...” do takiego stwierdzenia doszedł w swych militarnych planach w odniesieniu do Azji południowo-wschodniej Pentagon już dość dawno; przedtem zanim zaprezentowana została koncepcja „domina”, wychodząca z założenia, że wycofanie się USA z Wietnamu musi pociągnąć za sobą odwołanie przez Amerykanów pozycji w innych częściach tego regionu, a nawet na Pacyfiku. Realizacja planu trójkąta wojennego dokonywana jest przez Waszyngton pewnymi, coraz bardziej dostrzegalnymi etapami. Pentagon świadom jest niebezpieczeństwa, jakie pociąga za sobą napinanie eskalacji na zapleczu ich wojny wietnamskiej, jeśli ta wojna nie

przynosi sukcesów. Z drugiej zaś strony „zabezpieczone” zaplecze w planach wojennych USA na Półwyspie Indochińskim staje się już niemal obsesją żołdatki i „jastrzębi” amerykańskich.

I tak wraz z pogłębianiem amerykańskiej agresji w Wietnamie postępuje amerykańska ingerencja w Laosie. Od grudnia ub. roku wzmagają się ataki zbrojne ze strony sił powietrznych USA przeciwko terytorium laotańskiemu, kontrolowanym przez oddziały Pathet Lao. Od grudnia ub. roku w atakach tych uczestniczą bombowce strategiczne B-52, te same, których używa się w Wietnamie. W Laosie rozwinęła jednocześnie ożywiona działalność CIA — Centralna Agencja Wywiadowcza USA. Nie bez aktywnego jej udziału udało się storpedować realizację układów genewskich z 1962 roku, rozczłonkować laotańską koalicję i przesunąć na prawo premiera Souvanna Phoume.

Zdezintegrowanie Laosu, niedopuszczenie do zjednoczenia sił politycznych w tym kraju — ta perfidna gra amerykań-

ska stanowiła wstępny etap strategicznego planu przekształcenia tego kraju indochińskiego w zaplecze wojny wietnamskiej.

Obecnie, podobnie jak w wojnie wietnamskiej, USA usiłują wciągnąć do awantury laotańskiej swych azjatyckich sojuszników. W Laosie rozkwaterowane zostały jednostki wojsk filipińskich; 300 wojskowych specjalistów japońskich buduje tu bazy na płaskowyżu Bolovens; do rejonu Savanaket i Pakse wprowadzone zostały oddziały wojska reżimu sajgońskiego. Szczególną zaś rolę poczęły odgrywać w Laosie oddziały syjamskie, przeszkolone przez amerykańskich ekspertów do działań dywersyjnych — „antypartyzantki”.

Wojna w Wietnamie przekształca się w wojnę w Indochinach.

DRUGIE ZAPLECZE

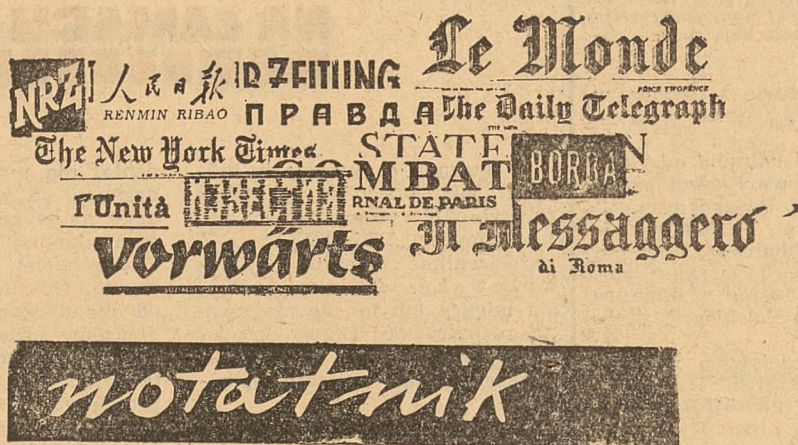
Amerkańska wojna w Wietnamie stawia przed interwentami coraz bardziej poważny problem. Do Waszyngtonu dotarło, musiało wreszcie dotrzeć to, że nie sposób już dziś operować ukutą przez USA tezą, iż wojna wietnamska jest wojną „prowadzoną w interesie narodu Wietnamu południowego”.

Charakterystyczny do tego przezynek. Oto niedawno ambasada amerykańska w Sajgonie przeniosła się do nowego gmachu. Gmach ten zaprojektowany został jako twierdza obronna, przygotowana do utrzymania obleżenia, odparcia ataków za pomocą moździerzy, a nawet przetrwania ostrzału 75-milimetrowych dział. Kraja pogłoski, że oprócz ładowiska helikopterów, własnych generatorów, wody, „twierdza” posiada tajemne ukryte przejścia, bunkry podziemne.

Coś to nam, Polakom, przypomina. Coś i kogoś. Hitlerowski okupant w podobny sposób okopywał się w naszym kraju...

Umacniając w Syjamie i Laosie zaplecze uintensywnionej agresji w Wietnamie, Amerykanie coraz mniej pewni są swych wpływów na faktycznym zapleczu działań zbrojnych. Poczynają czuć się tym, czym są w samej istocie — okupantami.

ZBIGNIEW SOŁUBA



warto przeczytać przegląd czasopism pedagogicznych

Z prawdziwą satysfakcją pragnę odnotować ukazanie się w 7/8 numerze miesięcznika „NOWA SZKOŁA” artykułu doc. dra Antoniego Rajkiewicza — „Problemy gospodarce w procesie wychowawczym”. Sprawa, która znalazła się w centrum zainteresowania autora, nie jest, oczywiście, nowa, ale tym razem sposób ujęcia i propozycja są szczególnie interesujące, wyszły bowiem spod pióra człowieka w pełni kompetentnego.

A. Rajkiewicz zwraca m. in. uwagę, że „(...) nauczyciel powinien sam zdawać sobie sprawę ze swej roli i znaczenia szkoły w rozwoju gospodarczym, powinien m. in. znać koszty kształcenia i koszty, jakie ono przynosi. Krótko mówiąc, do wszystkich nauczycieli trzeba zbliżyć problematykę ekonomii kształcenia i wskazywać im drogi i możliwości podnoszenia efektywności oświaty (...).”

W toku rozważań autor formułuje szereg uwag krytycznych pod adresem autorów programów nauczania i podręczników, zajmuje się też metodami przekazywania wiedzy ekonomicznej. Dalej przedkłada pod rozwagę istotne dyrektywy w zakresie wychowania gospodarczego młodzieży.

Istotnym uzupełnieniem artykułu jest publikacja doc. dra Kazimierza Podkościelny — „Koszty kształcenia i wykształcenia w Polsce”. Wyniki badań zawarte w publikacji zostały już w swoim czasie zaprezentowane Czytelnikom „Głosu”.

Na lekturę nie mniej uważną zasługuje artykuł dyrektora COM, dr Krystyny Kuligowskiej — „O współzależności między wynikami nauczania a przygotowaniem nauczycieli”. Jest to swego rodzaju podsumowanie serii publikacji (sygnalizowanych w tej rubryce), w których autorzy relacjonowali rezultaty ogólnopolskich badań nad wynikami nauczania w 1000 szkół podstawowych. Autorka koncentruje się na omówieniu „przyczyn osiąganych wyników nauczania związanych bezpośrednio z nauczycielem, jego kwalifikacjami, stosunkiem do pracy”.

Czytelnik znajdzie więc uwagi o rozbieżnościach w poziomie i wynikach pracy szkół, analizie sytuacji w szkołach o najwyższych i najniższych wynikach, refleksje nauczycieli o przyczynach powodzeń i niepowodzeń, uwagi o samokontroli nauczyciela, omówienie współzależności między kwalifikacjami nauczycieli, a wynikami nauczania oraz między wynikami, a udziałem pedagogów w różnych formach doskonalenia.

Gros objętości numeru zajmują jednak uwagi nauczycieli z całego kraju o nowych podręcznikach dla zreformowanej ośmiolatk. Poprzedza je artykuł Bolesława Milewicza — „Lepsze nie jest wrogiem dobrego...”.

Sygnalizuje też ukazanie się 4 numeru dwumiesięcznika ZNP „RUCH PEDAGOGICZNY”. Na wstępie Czytelnicy znajdą fragmenty przemówienia premiera Józefa Cyrankiewicza, wygłoszonego na IX Krajowym Zjeździe ZNP. W dziale „Artykuły” Zbigniew Skórny pisze o „Typologii uczniów sprawujących trudności w nauce”. Autor omawia podstawowe typy trudności i ich znaczenie, a następnie prezentuje sylwetki ucznia: o obniżonej sprawności umysłowej, leniwego, opóźnionego pedagogicznie, zahamowanego.

„Z różne tych — pisze autor — należy zdawać sobie sprawę wtedy, gdy mamy do czynienia z trudnościami w nauce, gdy staramy się określić ich genezę. Znalazł się skuteczne środki przeciwdziałania im. Z tych względów wiedza dotychczas indywidualnie wyczerpana przez uczniów, może być trudniejsza w nauce jest niezbędna w pracy nauczycieli i wychowawców, umożliwiając im zastosowanie właściwych środków oddziaływania pedagogicznego”.

„Rola motywacyjna oceny szkolnej w procesie uczenia się” — to tytuł artykułu Leona Niebrzydowskiego.

„Problem oceny — pisze autor — jest także aktualny i dziś. Niezadko można spotkać się z oceną, że ocena „to nie innego, tylko po prostu bańka, którym nauczyciel popęka ucznia do nauki”. Obiektywną wartość oceny podważa również Jan Konopnicki. Badacz ten przeprowadził eksperyment polegający na sfotografowaniu wypracowań uczniów z klasy 1 i rozesłaniu do oceny 6 nauczycielom z różnych części kraju. Spośród 36 prac aż 36 oceniono (tzn. na różnym poziomie), 11 dwoma, jedna praca otrzymała zarówno ocenę 6, dobrą, jak i niedostateczną i tylko jedna praca ocenii wszyscy nauczyciele jednakowo. A zatem wartość wystawianych przez nauczycieli ocen jest więcej niż wątpliwa. Zdarza się i tak, że ci sami nauczyciele za te same prace w przypadku powtórnej ich sprawdzania dają różne stopnie (...).”

Uwagi zawarte w artykule wiążą się niewątpliwie z toczoną w swoim czasie na łamach „Życia Warszawy”, a także „Głosu” wymianą poglądów na temat ocen szkolnych.

Czytelników zainteresowanych środkami audiowizualnymi odsyłam do artykułu Jana Zaremby — „Telewizja szkolna we Francji przed nowymi problemami”. W tymże numerze „Ruchu Pedagogicznego” Danuta i Zbigniew Książczakowie podejmują temat — „Jak rozwiązać w swej pracy wychowawczej patriotyzm młodzieży”. Pragnę przypomnieć (redakcja „Ruchu” pomija ten szczegół), że praca autorów uzyskała jedną z trzech II równorzędnych nagród w konkursie ogłoszonym w 1966 r. przez redakcję „Żołnierza Polskiego”, „Żołnierza Wojskowości” i „Głosu Nauczycielskiego”.

Dwutygodnik „WYCHOWANIE” publikuje na czelownym miejscu artykuł Alicji Ulczokowej — „Samokształcenia nauczycieli”. Kazimierz Stasiński poświęca swój artykuł „Organizacjom młodzieżowym w studium nauczycielskim”. O problemach szkolnych piszą: Kazimierz Stasiński w art. pt. „Uczniowie a prace śródowniskowe”, Szczepan Kutrowski w art. pt. „Spór o zaangażowanie”, Tadeusz Bernas w art. pt. „Nauczyciele i wychowawcy o rodzicach”, Janina Nyrkowska w art. pt. „Psychonercie wśród młodzieży”, Kazimierz Pospieszny w art. pt. „Agresywne zachowanie się dzieci a wykołanie się nieletnich” oraz Tadeusz Olszewski w art. pt. „Ostrożnie z Temidą”.

Na koncie chciałbym zwrócić uwagę czytelników na dwa artykuły opublikowane w 7/8 numerze „WYCHOWANIE W PRZEDSZKOLU”. W cyklu „Czy przedszkole dobrze przygotowuje do szkoły” Maria Pelkowa pisze „O społecznej dojrzałości przedszkolaków”, Maria Koś publikuje artykuł pt. „Co sadzą kierownicy i nauczyciele klas pierwszych o dzieciach z przedszkoli”.

DYREKCJA LICEUM MEDYCZNEGO PIELĘGNIARSTWA w OTWOCKU, Armii Radzieckiej nr 8 zawiadamia o wolnym etacie na: stanowisko kierowniczki internatu — wymagana praktyka minimum 2 lata na w/w stanowisku, wykształcenie: studium nauczycielskie lub studium dla wychowawczych internatów. Dla kierowniczk z rodziną — 2-pokojowe mieszkanie, dla osoby samotnej i pkojki; jeden etat na stanowisku nauczycielki zawodu — wymagane: Studium Nauczycielskie dla Nauczycieli Średnich Szkół Medycznych, Państwowa Szkoła Medyczna Pielęgniarstwa, Liceum Ogólnokształcące, przynajmniej 2-letnia praktyka w szpitalu na oddziałach podstawowych. Warunki mieszkaniowe — miejsce w pokoju dwuosobowym. Należy zgłosić się osobiście ze wszystkimi dokumentami w sekretariacie szkoły, w godz. 9.00—15.00. K 113

Sejmowa Komisja Oświaty i Nauki, obradująca pod przewodnictwem posła **Andrzeja Werblana** (PZPR) rozpatrzyła na posiedzeniu w dniu 4 października reformę programową liceów ogólnokształcących i szkolnictwa zawodowego oraz sytuację w dziedzinie poradnictwa zawodowego dla młodzieży. Obszerne materiały na ten temat dostarczyło posłom Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. W kuluarach Sejmu zorganizowana została wystawa programów i podręczników obowiązujących w średnich szkołach ogólnokształcących i zawodowych. Szczególnie zainteresowanie budził pokaz programów przedmiotów zawodowych, wydukuowanych po raz pierwszy w Polsce w oddzielnych tomikach dla każdego zawodu.

Dyskusję zagal minister oświaty i szkolnictwa wyższego — prof. dr **Henryk Jabłoński**, który podkreślił między innymi, że trudno obecnie, po zaledwie jednomiesięcznym okresie realizacji, ocenić nowe programy nauczania. O prawdziwej reformie może być mowa dopiero wtedy, gdy nowe programy zostaną w pełni wcielone w życie i gdy zakończy się prowadzony według nich jeden choćby cykl nauczania.

Reforma programowa szkolnictwa średniego wywołała duże zainteresowanie wśród szerokiego społeczeństwa i dookoła tej problematyki była i jest toczona żywa dyskusja.

Stosunkowo dużo uwag budzi program języka polskiego, odchodzący od tradycji niekulturowego kursu historii literatury na rzecz położenia szczególnego nacisku na interpretację wybranych dzieł literatury narodowej i światowej. Krytykując zarzucając, iż program ten nie da uczniom dostatecznej znajomości historii literatury wcześniejszych okresów. Tymczasem doświadczenia egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie wykazują, iż młodzież przejawia niedostateczną znajomość współczesnych kierunków i dzieł literackich, nie umie przeprowadzić analizy utworów literackich, zmiany programowej starają się te zjawiska zlikwidować.

Prawidłowa realizacja nowego programu nauczania matematyki, opracowanego przez najwybitniejszych specjalistów z tej dziedziny, pozwoli na u-

niejęcie tak charakterystycznych dla dzisiejszej młodzieży braków, jak nieumiejętność samodzielnego myślenia, nawyk do schematyzmu, trudności logicznego wiązania nabytych wiadomości.

W procesie nauczania według nowych jednolitych programów, centralnym problemem — powiedział minister Henryk Jabłoński — staje się nauczyciel. Od jego przygotowania i umiejętności zależeć będzie, jak ten program zostanie zrealizowany. Dlatego kształceniu i doskonaleniu kadry nauczycielskiej resort poświęca tak wiele uwagi. Projekt nowego systemu kształcenia nauczycieli został już opracowany przez resort i uzgodniony ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Jednakże wprowadzenie w życie tego systemu

wymaga zaangażowania poważnych środków i kadry wykładowców. Na obecnym etapie resort przychodzi z pomocą nauczycielom przy pomocy Centralny Ośrodek Metodyczny i ośrodków terenowych, które mają za zadanie ułatwić nauczycielom przyswojenie nowych metod nauczania niezbednych dla nowego programu.

Przewiduje się ponadto organizowanie w szkołach wyższych studiów podopiecznych dla nauczycieli. Koordynatorem tych studiów ma być Centralny Ośrodek Metodyczny. Podstawą zasadą przyjętą w nowym programie jest zapewnienie wszystkim uczniom uzyskania szerokiego wykształcenia ogólnego i politechnicznego, a

nie jest sprawą prostą, gdyż wymaga zaangażowania poważnych środków i kadry wykładowców. Na obecnym etapie resort przychodzi z pomocą nauczycielom przy pomocy Centralny Ośrodek Metodyczny i ośrodków terenowych, które mają za zadanie ułatwić nauczycielom przyswojenie nowych metod nauczania niezbednych dla nowego programu.

Przewiduje się ponadto organizowanie w szkołach wyższych studiów podopiecznych dla nauczycieli. Koordynatorem tych studiów ma być Centralny Ośrodek Metodyczny. Podstawą zasadą przyjętą w nowym programie jest zapewnienie wszystkim uczniom uzyskania szerokiego wykształcenia ogólnego i politechnicznego, a

nie jest sprawą prostą, gdyż wymaga zaangażowania poważnych środków i kadry wykładowców. Na obecnym etapie resort przychodzi z pomocą nauczycielom przy pomocy Centralny Ośrodek Metodyczny i ośrodków terenowych, które mają za zadanie ułatwić nauczycielom przyswojenie nowych metod nauczania niezbednych dla nowego programu.

Przewiduje się ponadto organizowanie w szkołach wyższych studiów podopiecznych dla nauczycieli. Koordynatorem tych studiów ma być Centralny Ośrodek Metodyczny. Podstawą zasadą przyjętą w nowym programie jest zapewnienie wszystkim uczniom uzyskania szerokiego wykształcenia ogólnego i politechnicznego, a

nie jest sprawą prostą, gdyż wymaga zaangażowania poważnych środków i kadry wykładowców. Na obecnym etapie resort przychodzi z pomocą nauczycielom przy pomocy Centralny Ośrodek Metodyczny i ośrodków terenowych, które mają za zadanie ułatwić nauczycielom przyswojenie nowych metod nauczania niezbednych dla nowego programu.

Przewiduje się ponadto organizowanie w szkołach wyższych studiów podopiecznych dla nauczycieli. Koordynatorem tych studiów ma być Centralny Ośrodek Metodyczny. Podstawą zasadą przyjętą w nowym programie jest zapewnienie wszystkim uczniom uzyskania szerokiego wykształcenia ogólnego i politechnicznego, a

nie jest sprawą prostą, gdyż wymaga zaangażowania poważnych środków i kadry wykładowców. Na obecnym etapie resort przychodzi z pomocą nauczycielom przy pomocy Centralny Ośrodek Metodyczny i ośrodków terenowych, które mają za zadanie ułatwić nauczycielom przyswojenie nowych metod nauczania niezbednych dla nowego programu.

nie jest sprawą prostą, gdyż wymaga zaangażowania poważnych środków i kadry wykładowców. Na obecnym etapie resort przychodzi z pomocą nauczycielom przy pomocy Centralny Ośrodek Metodyczny i ośrodków terenowych, które mają za zadanie ułatwić nauczycielom przyswojenie nowych metod nauczania niezbednych dla nowego programu.

nie jest sprawą prostą, gdyż wymaga zaangażowania poważnych środków i kadry wykładowców. Na obecnym etapie resort przychodzi z pomocą nauczycielom przy pomocy Centralny Ośrodek Metodyczny i ośrodków terenowych, które mają za zadanie ułatwić nauczycielom przyswojenie nowych metod nauczania niezbednych dla nowego programu.

nie jest sprawą prostą, gdyż wymaga zaangażowania poważnych środków i kadry wykładowców. Na obecnym etapie resort przychodzi z pomocą nauczycielom przy pomocy Centralny Ośrodek Metodyczny i ośrodków terenowych, które mają za zadanie ułatwić nauczycielom przyswojenie nowych metod nauczania niezbednych dla nowego programu.

więc jednolitość organizacyjna i programowa 4-letniego liceum.

Zróżnicowanie następuje dopiero w IV klasie liceum, przy czym przewiduje się organizację pięciu grup specjalistycznych. Zakłada się, że nauka przedmiotów podlegających specjalizacji, prowadzona będzie innymi, odbiegającymi od tradycyjnych, metodami. Mają to być zajęcia seminaryjne. W ten sposób dojdzie się do złączenia trudności przejścia młodzieży z form nauczania w szkole średniej do stosowanych w szkole wyższej.

Resort ma ponadto szerokie zamierzenia dotyczące organizacji liceów specjalistycznych. Obecnie istnieje kilkanaście liceów z obcym językiem wykładowym, a w Warszawie powstało pierwsze liceum matematyczne dla młodzieży wybitnie uzdolnionej w tym kierunku.

Podnoszone są zarzuty — powiedział minister Henryk Jabłoński — że średnie szkoły zawodowe w zbyt wysokim stopniu przesycone są programem przedmiotów ogólnokształcących. Nie można jednak pomijać faktu, że postęp wiedzy we współczesnych warunkach jest tak szybki, że bez szerokiej podbudowy ogólnej, młodzi pracownicy nie będą w stanie nadażyć za tym postępem w swoich specjalnościach.

Zakończeniem reformy szkolnictwa zawodowego będzie opracowanie programu dla szkół pomaturalnych, które jeszcze w naszych warunkach nie są dostatecznie rozwinięte, a ich miejsce w całym systemie oświaty niedostatecznie spreycyzowane.

W dyskusji głos zabrał posłowie: **Bronisław Kawalek** (PZPR), **Władysław Biękowski** (PZPR), **Bolesław Piasecki** (bez PAX), **Stanisław Jodłowski** (SD), **Maria Augustyn** (PZPR), **Władysław Oguz** (ZSL), **Franciszek Wasański** (bez), **Józef Kaszewski** (SD), **Bolesław Iwaszkiewicz** (PZPR), **Stanisław Trzaska** (SD).

Dodatkowych wyjaśnień na pytania posłów udzielił: dyr. departamentu w Komitecie Pracy i Planu — **Wł. Dąbkiiewicz** oraz dyrektor generalny w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — **St. Dobiesz**.

Dyskusję podsumował przewodniczący Komisji, poseł **Andrzej Werblan** (PZPR). (2)

Dyskusję podsumował przewodniczący Komisji, poseł Andrzej Werblan (PZPR). (2)

Dyskusję podsumował przewodniczący Komisji, poseł Andrzej Werblan (PZPR). (2)

Dyskusję podsumował przewodniczący Komisji, poseł Andrzej Werblan (PZPR). (2)

Dyskusję podsumował przewodniczący Komisji, poseł Andrzej Werblan (PZPR). (2)

Dyskusję podsumował przewodniczący Komisji, poseł Andrzej Werblan (PZPR). (2)

Dyskusję podsumował przewodniczący Komisji, poseł Andrzej Werblan (PZPR). (2)

Dyskusję podsumował przewodniczący Komisji, poseł Andrzej Werblan (PZPR). (2)

Nowe pozycje do bibliotek szkolnych

Państwowe Wydawnictwo „Wiedza Powszechna” wydało — jak wiadomo — całe serie wartościowych książek popularnonaukowych, obejmujących całość współczesnej wiedzy z zakresu różnych kierunków nauki. Pisane przystępnie, z troską o formę literacką, bogato i barwnie ilustrowane — kompensują popularnonaukowe różnice w zasadniczo o suchych podręcznikach specjalistycznych. Może korzystać z nich bardzo szeroki krąg czytelników. Są to książki zarówno dla laików, którym nie stawia się jakiegokolwiek wykształcenia, jak i dla nauczycieli oraz młodzieży kandydującej na wyższe studia.

Szczególnie przydatne dla nauczycieli i uczniów szkół średnich mogą okazać się dwie ostatnio opracowane pozycje: **Encyklopedia „Przyroda i technika”** pod redakcją prof. dra **Józefa Hurwica** oraz **Słownik frazeologiczny języka polskiego** prof. dra **Stanisława Skorpuki**.

Encyklopedia jest w zasadzie wznowieniem pierwszego wydania, które ukazało się w listopadzie 1963 roku w nakładzie 35 tysięcy i dosłownie w ciągu kilku dni zniknęło z półek księgarskich. Wskazywałoby to, że istnieje w społeczeństwie duże zainteresowanie tą dziedziną wiedzy. Wprawdzie wielka encyklopedia obejmuje całokształt zagadnień, a więc i zagadnienia współczesnej wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych i techniki, ale to wydawnictwo specjalnie podaje w ujęciu szerszym, bardziej szczegółowym.

Drugie wydanie encyklopedii w chwili ukazania się tej informacji „książka powinna już znajdować się w księgarniach. Warto popieszyć się z dokonaniem zakupu, przypuszczalnie bowiem należy, że II wydanie encyklopedii cieszyć się będzie nie mniejszym powodzeniem niż wydanie pierwsze (cena 180 zł).

Druga pozycja — Słownik frazeologiczny języka polskiego obejmuje bogactwo materiału frazeologicznego, występującego w języku polskim od połowy XVIII wieku do naszych czasów. Nie jest on tylko suchym rejestrem utartych wyrazów i

zwrótoł, lecz także inwentarzem obrazującym raczej sposoby wyrażania się, a więc zawierającym również nieco luźniejsze, zwykle przenośne, konstrukcje frazeologiczne i składniowe.

Słownik ukazał się w objętości około 270 arkuszy wydawniczych i w nakładzie 30 tysięcy egzemplarzy. Tom I zostanie ukończony w grudniu bieżącego roku, tom II — w grudniu 1968 roku. Całość w oprawie płóciennej za obwoluty w cenie po 140 zł za tom. Nabyć go można wyłącznie w drodze subskrypcji.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

W chwili ukazania się tej informacji „książka powinna już znajdować się w księgarniach. Warto popieszyć się z dokonaniem zakupu, przypuszczalnie bowiem należy, że II wydanie encyklopedii cieszyć się będzie nie mniejszym powodzeniem niż wydanie pierwsze (cena 180 zł).

Druga pozycja — Słownik frazeologiczny języka polskiego obejmuje bogactwo materiału frazeologicznego, występującego w języku polskim od połowy XVIII wieku do naszych czasów. Nie jest on tylko suchym rejestrem utartych wyrazów i

zwrótoł, lecz także inwentarzem obrazującym raczej sposoby wyrażania się, a więc zawierającym również nieco luźniejsze, zwykle przenośne, konstrukcje frazeologiczne i składniowe.

Słownik ukazał się w objętości około 270 arkuszy wydawniczych i w nakładzie 30 tysięcy egzemplarzy. Tom I zostanie ukończony w grudniu bieżącego roku, tom II — w grudniu 1968 roku. Całość w oprawie płóciennej za obwoluty w cenie po 140 zł za tom. Nabyć go można wyłącznie w drodze subskrypcji.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

zwrótoł, lecz także inwentarzem obrazującym raczej sposoby wyrażania się, a więc zawierającym również nieco luźniejsze, zwykle przenośne, konstrukcje frazeologiczne i składniowe.

Słownik ukazał się w objętości około 270 arkuszy wydawniczych i w nakładzie 30 tysięcy egzemplarzy. Tom I zostanie ukończony w grudniu bieżącego roku, tom II — w grudniu 1968 roku. Całość w oprawie płóciennej za obwoluty w cenie po 140 zł za tom. Nabyć go można wyłącznie w drodze subskrypcji.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika” ze względu na zawarte w niej bogate źródło aktualnych informacji z tej dziedziny wiedzy.

Słownik ma specjalnego adresata, przeznaczony jest dla wszystkich miłośników mowy polskiej. Ale szczególne usługi może oddać literatom, dziennikarzom, tłumaczom, a także — co ze szczególnym naciskiem podkreślił prof. Skorpuka na specjalnie w tym celu zwołanej konferencji prasowej — nauczycielom, studentom i uczniom szkół średnich. Do programów szkolnych wprowadzono takie działy, jak frazeologia, słownictwo, stylistyka, w związku z czym zarówno nauczyciele jak i uczniowie odczuwają mocno brak takiego słownika. Nie jest to co prawda pozycja najtańsza, nie w każdym wypadku dostępna dla kieszeni nauczyciela. Ale stanowi na pewno cenną pomoc naukową i chyba nie może jej zabraknąć w bibliotekach szkół średnich. Powinna też znaleźć się tam i omawiana wyżej encyklopedia „Przyroda i technika”

Tacy, lecz nie jednacy...

Kiedy rozmawiałem z nimi przed dwoma miesiącami, stanowili społeczny problem, kliniczny przypadek szczeniackiego wyglądu, rodzaj prymitywnej alienacji. Znaki szczególne lub ściślej — piętno szczególne? Aureola blond włosów spadających na ramiona jak u cherubina, kontrastująca z pozowaną surowością twarzy, w której kąciki warg wygięte ku dołowi wyrażały pogardę dla źle urządzonego świata i stanowiły subtrat filozoficznego „tumiwizmu”.

O drugim można napisać to samo. Nie było też różnic w zunifikowanym stroju. Ich dzień był bardzo długi. Zaczynał się i kończył zawsze głębokim pytaniem — w co się bawić, z kim się bawić, a co najważniejsze, za ile i skąd? Ten ostatni moment za dymy ustalał kierunek działania dla zdobycia odpowiednich środków, który na szczęście w ich przypadku ograniczał się do prostego zabiegu — portmonetka matki. Na jak długo ona wystarczy? Nie zaprzętały sobie głowy takimi pytaniami. O tym niech myślał ci, co chodzą do szkoły...

Bez obawy o zarzut uogólnienia możemy powieścić ten modelik we wcale nie tak krótką, bo wielotysięczną serię i chociaż to zjawisko społeczne statystycy określają tylko promilami, to przecież nie przestają świeżyć ręce, a w niejednym szarym obywatelu nawet nie mającym nic wspólnego z pedagogiką budzi się duch groźnego Makarenki.

Spotkałem obu przypadkowo przed kilkoma dniami. Jakże odmienionych. W pierwszej chwili

nie poznałem ich i byłiby z pewnością minęli mnie chyłkiem, gdyby nie wypowiedziana przez jednego zbył głośna uwaga — patrz, redaktor!

Przygarbieni, bez piastowskiej plerery, rozmazani. Po twarzyczkach błakał się im różowutki uśmiešek zażenowania. Gdzie podziła się pewność siebie, transparent buntu, który prowokująco błyszczał w bezczelnych, nieruchomych oczach? Przyznam, że zrobiło mi się na swój sposób żal ich. Przestali być obiektem zainteresowania, zabiegów pedagogicznych, przestali coś znaczyć. Nikt nie zwraca już na nich uwagi, nie ma potrzeby odparowywać wyzywającą postawą ironicznych półśmieszków przechodni. Stali się zwyczajni, tacy jak tysiące innych.

— No, jak? — pytam w miarę inteligentnie.

— Metalówka — wykszusił jeden skróto.

— Ja — na budowie — szepnął z rezygnacją drugi i odkręcił głowę.

— Ciężko? — kontynuuję.

— Różnie — odpowiedzieli wyzerpująco.

— No tak, a w domu?

— Wszyscy zdrowi — zarechotali jednocześnie i gwałtownie urwali — po czym cichutkie: przepraszam.

— Dziękuję — odpowiedziałem machinalnie.

Początek rozmowy był więc niezbyt obiecujący. Po chwili dopiero zurotami przypominającymi gotowe elementy prefabrykowane budowali swoje wyznanie.

— W domu są zadowoleni. Wpadnie przecież parę groszy. Nie dogadują już. Gorzej z ko-

lesiami... Śmieją się, mówią — mięczaki jesteście. Zlamaliście się. Nas jeszcze długo nie zarejestrują. Mówimy im, że trzeba przecież w końcu zacząć coś robić, że głupio tak się tylko obijać... Ale ich to nie bierze. Antek, nasz kumpel, powiada: — Pójdę do roboty, zarobię forszę i tak nie z tego nie będę miał. Ojciec da w kuś i wszystko zabierze na wodę, a poza tym, co oni płacą, a narobić się trzeba. Więcej dostanę jak pójdę na fuchę do przywaciarza.



Okres „burzy i naporu”.

A wy? A co my — dobrze jest jak jest — dodają z rezygnacją.

Tonacja rozmowy była sympatyczna, może nawet optymistyczna. Jednakże jakiegoś nieuchwytnego odcienia skojarzeń werbalnych, a może też pozbawiony pauz sztuczny głos chłopców nie budziło zaufania.

Trudno się im pogodzić z nową sytuacją, trudno przełamać chorobliwą niechęć do jakiegokolwiek wysiłku, trudno zabrać się do nauki, a najtrudniej chyba zważyć w sobie świadomość

własnej odmienności — przyszczać, gorszych w społecznej opinii od innych, określonych mianem marginesu. Czy przystosowanie społeczne będzie nie nazbyt bolesne i czy w ogóle się uda, zależy w dużej mierze nie tylko od nich, lecz przede wszystkim od opiekunów: w szkole czy zakładzie pracy. Oby tylko nie był takich preceptorów, jak w jednej z fabryk na Woli, który program społecznej edukacji młodocianych zaczął od słów — Wy tacy jednacy, ja was... wybijając takt swego pedagogicznego poematu uderzeniami metafo-logicznego kolka.

Co by się jednak nie powiedziało krytycznego na temat sposobu realizacji ostatniego eksperymentu warszawskiego, o



Jak może odmienić fryzjer.

czym zresztą piszemy wewnątrz numeru, remanent „urodzonych w niedzielę” podziła zachęcająco do podjęcia podobnej inicjatywy społecznej i w innych ośrodkach kraju, zmusi przynajmniej częściowo zainteresowanych „luzaków” do weryfikacji ich postawy, mini-filozofii, podziła na mini-mózdzki.

A swoją drogą ciekawy jestem, co mi powiedzą moi „znajomi” w następnej przypadkowej rozmowie?

TADEUSZ SOCHACKI

NOWOŚCI WYDAWNICZE

POLITYCZNE, SPOŁECZNE

Artur Bodnar: POLSKA — ZSRR, WSPÓŁPRACA GOSPODARCZA. W 50 ROCZNICĘ WIELKIEJ SOCJALISTYCZNEJ REWOLUCJI PAZDZIERNIKOWEJ. KIW, Warszawa 1967; s. 104, cena 5 zł.

Bohdan Drozdowski: EPOKA i REZYSTA. MON, Warszawa 1967; s. 234, cena 10 zł. Jest to zbiór esejów, szkiców znanego prozaka, dramaturga i poety tzw. pokolenia współczesności.

POPULARNONAUKOWE

Wiktor Głuszkow: WSTĘP DO CYBERNETYKI. Tłum. zespół. KIW, Warszawa 1967; s. 256, cena 50 zł.

BELETRYSTYKA

Aleksander Bek: SZOSA WOŁOKOŁSKA. Przek. S. Klonowski. MON, Warszawa 1967; s. 570, cena 42 zł.

Björnsterne Bjornson: DZIEWCZĘ ZE SŁONECZNEGO WZGÓRZA. MARSZ WESELY. Tłum. z norweskiego F. Mirandoli. Wyd. Poznańskie, Poznań 1967; s. 200, cena 18 zł.

Henryk Gaworski: OCZAROWANI. Wyd. Literackie, Kraków 1967; s. 200, cena 12 zł.

Edward Kopczyński: DROGI ŁĄCZYLI SIĘ W LESIE. Wyd. Łódzkie, Łódź, 1967; s. 150, cena 10 zł. Jest to opowieść o losach wojennych młodego chłopca, pracującego w fabryce, który po wielu perypetiach trafił do oddziału partyzanckiego AL w lasach piotrzkich.

Józef Ignacy Kraszewski: DWA SWIATY. Powieść. Wyd. Literackie, Kraków, 1967; s. 572, cena 37 zł.

Erich Maria Remarque: NA ZACHODZIE BEZ ZMIAN. Przekł. S. Napierski. PIW, Warszawa, 1967; s. 218, cena 20 zł.

Wilhelmina Skuska: PARYSKA BAGIETKA. Wyd. Literackie, Kraków, 1967; s. 275, cena 15 zł. Powieść współczesna z gatunku: „Nasi za granicą”.

Apoloniusz Zawilski: ZŁOTA SZABLKA. Wyd. Łódzkie, Łódź, 1967; s. 316, cena 20 zł. Powieść osnuta jest na wspomnieniach autora z pobytu w Szkole Podchorążych w Łucku w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

OPRACOWANIA LITERACKIE

Zbigniew Barański: CICHY DON MICHAŁA SZOŁCHOWA. PZWS, Warszawa, 1967; cena 6,50 zł.

Bohdan Dzięmidok: O KOMIZMIE. Ilustr. Sz. Kobylński. KIW, Warszawa, 1967; s. 206, cena 55 zł.

Adam Grzymała-Siedlecki: LUDZIE I DZIEŁA. Wybór A. Okońska. Wyd. Literackie, Kraków, 1967; s. 424, cena 60 zł.

WSPOMNIENIA O JANIE KASPROWICZU. Zebrał i oprac. R. Loth. PIW, Warszawa, 1967; s. 458, cena 40 zł. „Wspomnienia” stanowią zbiór relacji czterdziestu osób z bezpośrednich spotkań z autorem, a dotyczących różnych okresów i różnych wydarzeń w życiu Kasprowicza.

Roger Caillois: ODPOWIEDZIALNOŚĆ I STYL. Eseje. PIW, Warszawa, 1967; s. 364, cena 25 zł.

KSIAŻKI POMOCCNICZE

Tadeusz Jurga: BITWA NAD BZURĄ W 1939 ROKU. PZWS, Warszawa, 1967; cena 4,50 zł.

H. Kowalewska, S. Maciszewski: TEKST LITERACKI W REKU WYCHOWAWCY. PZWS, Warszawa, 1967; s. 208, cena 10,50 zł.

Jerzy Skowronek: LEGIONY POLSKIE WE WŁOSZECH 1797—1801. PZWS, Warszawa, 1967; cena 4,50 zł.

J. Brzoźo i in.: PRÓCZITAJ DO MA. Kl. VII. PZWS, Warszawa, 1967; cena 4 zł.

Ruwim Frajerman: DIKAJA SOBAKA DINGO ILI POWIEST O PIERWOJ LUBWI. PZWS, Warszawa, 1967; cena 6 zł.

OBCHODY 150 ROCZNICY ŚMIERCI TADEUSZA KOŚCIUSZKI

W całym kraju trwają uroczystości i imprezy związane ze 150 rocznicą śmierci Tadeusza Kościuszki. W ramach tych obchodów w dniach 14-15 października odbędzie się w Krakowie sesja naukowa PAN, na której zostaną omówione przez cywilnych i wojskowych historyków militarne oraz społeczno-polityczne aspekty działalności Tadeusza Kościuszki.

Inna konferencja naukowa, poświęcona dziejom kościuszkowskim, rozpoczęła się 5 października we Wrocławiu — w Wyższej Oficerskiej Szkole Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki. W konferencji tej, oprócz historyków wojskowych i cywilnych, wzięli także udział kombatanci drugiej wojny światowej z oddziałów noszących imię Naczelnika.

Z dużym rozmachem przygotowana została wielka wystawa pod nazwą „Kościuszkowski i tradycje kościuszkowskie”, która została otwarta 11 października w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie.

14 października w Wesołej koło Warszawy odbył się wielki zlot kombatantów — b. żołnierzy I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki oraz b. partyzantów z oddziałów imienia Kościuszki.

Wiele uroczystości poświęconych 150 rocznicy śmierci Naczelnika odbyło się we wszystkich jednostkach wojskowych.



OBCHODY 200-LECIA POLSKICH BIBLIOTEK WOJSKOWYCH

W bieżącym roku mija 200 lat od powstania w Warszawie Biblioteki Szkoły Rycerskiej, która dała początek polskim bibliotekom wojskowym. Z okazji tej odbywają się w całym kraju, a zwłaszcza w wojsku, uroczystości jubileuszowe, pod protektorem Komitetu Honorowego, któremu przewodniczy członek Biura Politycznego KC PZPR, minister obrony narodowej, Marszałek Polski Marian Spychalski.

Obchody 200-lecia nie ograniczają się tylko do spraw związanych wyłącznie z bibliotekarstwem wojskowym; poszerzone zostały o aktualne zagadnienia współpracy wszystkich bibliotek w Polsce, ich udziału w patriotycznym i obronnym wychowaniu całego społeczeństwa. Jedną z najważniejszych imprez obchodów była sesja naukowa w dniach 9-10 października z udziałem bibliotekarzy wojskowych i cywilnych z całego kraju. W wielkim sejmie bibliotekarskim wzięli także udział przedstawiciele bibliotek wojskowych państw Układu Warszawskiego i Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii.

W czasie sesji naukowej odsłonięto w Pałacu Kazimierzowskim tablicę pamiątkową w miejscu, gdzie się mieściła Biblioteka Szkoły Rycerskiej. Z tej okazji ekspozycja jest ponadto w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego wystawa pt. „Książki z dawnych bibliotek wojskowych” oraz wystawa w Klubie Oficerskim w Warszawie pt. „Polskie Biblioteki Wojskowe”.

Wytnij — zachowaj!

WYNAGRODZENIE WOŹNYCH SZKOLNYCH I PRACOWNIKÓW OBSŁUGI ZA PALENIE W PIECACH

Sprawę wynagradzania woźnych i pracowników obsługi, zatrudnionych w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych za palenie w piecach regulują przepisy okólnika nr 1 Ministerstwa Oświaty z dnia 26 stycznia 1957 roku (Dziennik Urzędowy Ministerstwa Oświaty nr 3, poz. 36).

W szkołach i w innych placówkach oświatowo-wychowawczych, podległych Ministerstwu Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, w których ogrzewanie pomieszczeń odbywa się za pomocą pieców, a nie urządzeń centralnego ogrzewania, czynności palenia w piecach powierza się woźnym, sprzątaczkom lub innym pracownikom obsługi.

Z uwagi na to, że czynności palenia w piecach nie wchodzi

w zakres obowiązków tych pracowników i wykonywane są przez nich poza obowiązkowym wymiarem godzin ich pracy, przysługuje im za te czynności, jako za dodatkową pracę zleconą, osobne wynagrodzenie.

Ministerstwo Oświaty w porozumieniu z Ministerstwem Finansów ustaliło, że za palenie w piecach przysługuje wynagrodzenie ryczałtowe w wysokości 20—30 zł miesięcznie od jednego pieca, w zależności od warunków, w jakich praca ta się odbywa.

Dodatkowe wynagrodzenie za palenie w piecach przysługuje woźnym lub innym pracownikom obsługi w szkole również wówczas, gdy są oni zatrudnieni w niepełnym wymiarze godzin i w umowie o pracę nie mają wymienionego palenia w piecach, a czynności palenia wykonują na osobne zlecenie poza obowiązkowym wymiarem godzin pracy, określonym w umowie.

Jedynie wtedy może nie przysługiwać określone okólnikiem wynagrodzenie za palenie w piecach, gdy w zawartej z woźnym lub innym pracownikiem szkoły umowie na niepełny wymiar godzin pracy jest przewidziane — obok innych obowiązków — i palenie w piecach w ramach określonej umową ilości godzin pracy dziennej, za które otrzymuje odpowiednie wynagrodzenie i jeśli wykonywanie czynności palenia w piecach rzeczywiście nie wykracza poza określony wymiar godzin pracy. W takich przypadkach należałoby jednak, mając na względzie dobro pracownika, zawierać osobno umowę na wykonywanie przyjętych przez pracownika szkoły obowiązków w pewnej określonej liczbie godzin dziennie z pominięciem palenia w piecach, a osobno zlecać palenie w piecach za dodatkowym wynagrodzeniem — w myśl okólnika.

Jeśli piece znajdują się w pomieszczeniach budynku położo-

nych na parterze i skład węglowy znajduje się w budynku, wynagrodzenie za czynności palenia w piecach powinno wynosić 20 zł miesięcznie od jednego pieca. Natomiast, gdy piece znajdują się w pomieszczeniach położonych na piętrach lub gdy skład węglowy mieści się poza budynkiem, albo gdy praca przy paleniu w piecach jest znacznie utrudniona z innych powodów, można ustalić wówczas wynagrodzenie za palenie w piecach w wysokości 25—30 zł miesięcznie od jednego pieca.

Wynagrodzenie za palenie w piecach przysługuje tylko w okresie palenia w piecach i tylko za faktycznie wykonaną pracę.

Kwoty wynagrodzenia za czynności palenia w piecach w wysokości 20—30 zł miesięcznie od jednego pieca nie obejmują wynagrodzenia za pracę wykonaną podczas transportu węgla do budynku i zsypywania go do składu węglowego.

„GŁOS”
WYJASNIA